

OLKUSZ

1. Co z ulicą Krakowską? - s.2.
2. "Bo to jest nasz brat..." - rozmowa z twórcami Teatru Polskiego ze Lwowa - s.4.
3. Skutki niedoboru jodu w organizmie - s.5.
4. Kto najlepiej zdał maturę w Olkuszu - s.7.

BUKOWNO - s.3.

1. Urodziny miasta.
2. Pierwsza fabryka drutu była w Starczynowie...
3. Sonda "Klekksa".

PRZEGLĄD

PISMO LOKALNE
MIESIĘCZNIK
olkuski

NR 12 LIPIEC. OLKUSZ, BUKOWNO. 8 STRON. CENA 2000 ZŁ



PŁONAŁASY!

W pierwszym półroczu br. na terenie rejonu działania Komendy Rejonowej Państwowej Straży Pożarnej w Olkuszu powstało 201 pożarów, w tym 102 w lasach. Najgroźniejszy w skutkach pożar powstał 29 czerwca w godzinach przedpołudniowych w okolicach szybu "Dąbrówka" na Pomorzanach. Ogień przemieszczał się w kierunku miejscowości Hutki i zagroził zabudowaniom. Objął swoim zasięgiem 25 ha lasu.

W akcji gaszenia pożaru uczestniczyło 13 jednostek ZSP i 39 jednostek OSP z rejonów Olkusza, Zawiercia, Będzina i innych miast województwa. Ponadto wykorzystano trzy samoloty typu "Dromader" i



Burmistrz i Zarząd Miasta Olkusza serdecznie dziękują wszystkim uczestnikom akcji gaszenia pożarów a szczególnie Panu inż. Stanisławowi Barczykowi, Zastępcy Burmistrza Miasta oraz Panu Markowi Halkiewiczowi, właścicielowi firmy Minimarket i Zbigniewowi Stachurskiemu, właścicielowi firmy Tronix za bezinteresowne zaopatrzenie uczestników akcji w jedzenie i napoje przy wykorzystaniu własnych samochodów.

jeden śmigłowiec, zrzucające tzw. bomby wodne.

Pożar spowodował straty sięgające 2 mld zł. Koszty gaszenia pożaru idą w setki milionów złotych.

W tym samym dniu, niemal równocześnie zaistniało 12 pożarów w różnych miejscach w okolicy Olkusza i Bukowna.

Bardzo groźny okazał się pożar, który wybuchł 2 lipca w lesie między Bukownem, Żuradą i Mazańcem. I tutaj, podobnie jak w przypadku pożaru w okolicach Hutek, ogień poważnie zagrażał zabudowaniom.

Ogółem w pożarach na przełomie czerwca i lipca spłonęło ponad 400 ha lasów.

W związku z powyższym strażacy olkuscy w imieniu własnym oraz służb leśnych apelują o rozwagę osób przebywających w lesie. Pozostawione w lesie ognisko czy tłący się niec'opałek papierosa to krok w kierunku nieszczęścia.

Gmina Olkusz - to my wszyscy

Wywiad z Burmistrzem Olkusza, inż. Andrzejem Ryszką

WSTYD!

Znowu wróciliśmy do tradycji organizowania Dni Olkusza. Bywało one bardzo uroczyste i mniej uroczyste, urządzano je z większym i mniejszym przepychem. W tym roku, jakie było, każdy widział. A właściwie widziało niewielu olkuszian.

Wydaje mi się, że oferta była bardzo różnorodna i atrakcyjna. Każdy mógł wybrać coś dla siebie. Miejski Ośrodek Kultury w ciągu kilku dni zafundował nam kilka ciekawych imprez. Można było wybrać się na koncert rockowy, pośmiać się w kabarecie, poznać artystów z "Piwnicy pod Baranami", obejrzeć dobry film... My jednak - dumni olkuszanie - woleliśmy siedzieć w domach. Imprezy organizowane przez MOK niestety nie cieszyły się dużą frekwencją. Recital Haliny Wyrodek i "Piwnicy pod Baranami" zgromadził bardzo skromną publiczność. Występ kabaretu "Paka" był "bardzo kameralny", a projekcja filmu "JFK" zapełniła salę jedynie do połowy. Wśród widzów znajdowało się jedynie ok. 15 osób "starszych", resztę stanowiła młodzież szkół średnich.

Odnoszę wrażenie, że biorąc pod uwagę recesję we wszystkich dziedzinach życia na obchody Dni Olkusza w przyszłym roku wystarczy niewielka salka. A przecież mieszkamy w tym mieście.

Krzysztof Miszczek

INFORMATOR

Numery telefonów (w godz. 7-15)

Burmistrz Miasta inż. Andrzej Ryska - 43-12-20. Przyjmuje interesantów we wtorki w godzinach 9-12.

Zastępca Burmistrza Miasta mgr Jacek Cmielewski - 43-12-20.

Zastępca Burmistrza Miasta inż. Stanisław Barczyk - 43-12-20.

Sekretarz Miasta mgr Ewa Barzycka - 43-12-20.

Przeгляд Olkuski:

Upłynęło już trochę czasu, aby Pan, zostawszy Burmistrzem zebrał myśli, zastanowił się nad stanem i perspektywami Olkusza. Prosimy zatem o swoje refleksje, plany i zamiary. Nasi Czytelnicy są zainteresowani tą sprawą żywo. Mieszkamy przecież w Olkuszu, chcemy aby było lepiej, ciekawiej. Ludzie chcą także, aby ich zdania zostały wysłuchane przez władzę miejską. Czy Pana zdaniem ludziom się żyje w Olkuszu dobrze, naturalnie uwzględniając dzisiejsze warunki?

Burmistrz Ryska:

Sądzę, że różnym grupom ludzi żyje się różnie - lepiej i gorzej. Natomiast naszym, Rady Miejskiej celem i zadaniem jest taka działalność, aby żyło się coraz lepiej. A problemów mamy moc: od zadań podstawowych do strategicznych, obliczonych na lata. Do tych pierwszoplanowych zaliczam: starania o ład i porządek, bezpieczeństwo, ochrona środowiska, walka z zanieczyszczeniem okolicznych lasów przez odpady po-ubojowe, z podłączanymi na dziko szambami. Z tymi sprawami musi się uporać straż miejska. A takie sprawy, jak uzupełnianie chodników, naprawy bieżące, rozwiązywanie problemów narastającego ruchu samochodowego. Olkusz nigdy nie był przystosowany do takiej jak dziś ilości samochodów, ulice są wąskie, większość ruchu handlowego skupia się wokół starego miasta. Chcemy np. wybudować zbiorczą ulicę wzdłuż torów kolejowych i tam przenieść część ruchu miejskiego.

Jeśli te i mnóstwo innych zadań wykonamy, to ludziom w Olkuszu będzie się żyło lepiej. Do nich należy będzie ocena skutków działań Zarządu...

P.O.

A co Olkuszanie może się nie podobać, denerwować ich, złościć...?

Burmistrz Ryska:

Dzisiaj ludzi denerwuje chyba wszystko. Zubożeliśmy, mamy mniej środków do życia - więc to ma wielce niekorzystny wpływ na ludzkie postawy. Jesteśmy, niestety - wrogo do siebie nastawieni. Te postawy przenoszone są na sferę zarządzania miastem. A tylko od nas, od naszej postawy zależy, czy będziemy na siebie patrzeć wilkiem czy będziemy szukać tego co nas łączy, co nas integruje, skłania do pracy dla wspólnego dobra. Wszyscy jesteśmy mieszkańcami Olkusza i to powinno nas skłaniać do tworzenia więzi międzyludzkich. Denerwują ludzi różne małe sprawy. One rzutują na ich codzienne bytowanie - te dziury w chodnikach, w jezdniach, brak odpowiedniej ilości koszy na śmieci, przewlekające się remonty ulic, jakość wykonania remontów. Ja to wiem, bo jestem olkuszanie. W miarę posiadanych środków budżetowych staramy się te drobne, ale dla ludzi ważne sprawy rozwiązywać.

P.O.

A jaki jest, Pana zdaniem stan naszego miasta, a lepiej powiedzieć całej gminy?

Burmistrz Ryska:

Od czego by tu zacząć. Może od spraw gospodarczych. Jest to temat - morze. Sprawa numer jeden dla miasta - to woda pitna, wydobywana z kopalni. Numer dwa - to rozpoczęcie kanalizacji północnej części miasta. Następny - to doprowadzenie gazociągu średnioprężnego w celu zlikwidowania indywidualnych źródeł ogrzewania i kotłowni działających w mieście a pracujących na węglu. Doprowadziłoby to do odrucia środowiska. Przystępujemy do realizacji tego zadania. Celem wyznaczonym na dłuższą metę jest sprawa komunalizacji przedsiębiorstw w Olkuszu, takich jak Przedsiębiorstwo Komunikacji Miejskiej, wodociągów, ciepłownictwa (OPEC).

Co do wodociągów - jest to przedsiębiorstwo o odpowiednim potencjale technicznym i kadrowym. Problem natomiast to wodociągi wiejskie. Są one zarządzane przez Wojewódzki Zakład Usług Wod-

nych w Katowicach, który nie jest przygotowany do takiej obsługi, nie posiada kwalifikowanych ludzi. Jakość świadczonych usług jest co najmniej kontrowersyjna: często następują zaniki wody, brakuje jej, świadczenia są wykonywane niesolidnie. Mieszkańcy naszych wsi denerwują się, i słusznie - na takie usługi. Czy więc mamy przejąć wodociągi wiejskie. Jest to przedsięwzięcie skomplikowane technicznie i kosztowne, ale chyba dla nas nie do uniknięcia, gdyż lustro wody w studniach wiejskich głębinowych opada i wcześniej czy później wody tej by brakło. Przystąpimy do tej sprawy po zakończeniu gazyfikacji wsi, która jest już na ukończeniu. Kolejny problem to porządkowanie energetyczne miasta. Wspólnymi środkami miasta i Zakładu Energetycznego chcemy doprowadzić do skablowania zasilania energetycznego najprzód starego miasta, a później dalszych ulic, co wreszcie uchroni mieszkańców od bezustannych awarii w okresie zimy. Prace postępują, co możemy naocznie zobaczyć.

Dalej: Trzeba uporządkować sprawę garaży w mieście. Trzeba wyznaczyć tereny na garaże dla poszczególnych dzielnic miasta i zobligować posiadaczy "dzikich garaży" do wybudowania pomieszczeń dla swych "czterech kółek" w określonym miejscu.

Ale na to trzeba pieniędzy, pieniędzy i jeszcze raz pieniędzy. Centrum chciałoby wrzucić na barki gminy wszystko - co się tylko da: i szkolnictwo i sprawy komunalne i być może opiekę zdrowotną. Budżet gminy nie jest w stanie tego wszystkiego udźwignąć. W pierwszym okresie działalności samorządowej mieliśmy np. 6 miliardów dotacji z budżetu centralnego, potem 1,8 mld - obecnie nie wiem, czy będziemy mieć 1 mld. Wobec rosnących zadań, potrzeb i wymagań ludności, stawianych przed samorządami nasza działalność musi się wciąż obracać wokół pytania: jak zdobyć środki na te nasze wielkie, ambitne i mniej ambitne zadania.

P.O.

Dziękujemy za rozmowę prosząc Pana Burmistrza o częstszy kontakt z Czytelnikami naszej gazety.

Burmistrz Ryska:

Chętnie z tego skorzystam

"PRZEGLĄD OLKUSKI" udostępnia swoje łamy wszystkim zainteresowanym. Zamieszczamy ogłoszenia i reklamy, informujące naszych Szanownych Czytelników o działalności i usługach.

Oczekujemy zamówień, które można składać w redakcji (Urząd Miasta, Rynek 2 - USC - parter, tel. 43-09-52, godz. 7-15).

Oferujemy najniższe ceny.
SPÓJRZ - OCEN - PRZYJDŹ - SKORZYSTAJ!
Ogłoszenie ramkowe - 1 cm² - 3000zł.
Ogłoszenia drobne - 1 słowo - 1500zł.
Cała strona - 2500000zł.

Na wakacje potrzebny jest paszport...

Od Pani Ewy Krupy, kierownika Ośrodka Zamiejscowego Biura Paszportów w Olsku uzyskaliśmy informacje bardzo aktualne w związku z trwającym sezonem wakacyjnym a dotyczące paszportów.

Biuro paszportowe w Olsku jest Delegaturą Urzędu Wojewódzkiego Katowicach. Obsługujemy obszar regionu olskiego - miasto i gminę Olsk, miasto Bukowno, miasto i gminę Wolbrom oraz gminy: Bolesław, Klucze, Pilica, Żarnowiec. Obszar ten zamieszkuje ok. 100 tys. ludzi. Do chwili obecnej wydaliśmy 48500 paszportów.

Okres letni był zawsze okresem nasilenia w pracy naszego biura. Właśnie w tym okresie mieszkańcy naszego regionu przypominają sobie o tym, iż paszport utracił ważność, że wybierając się na urlop czy wycieczkę nie posiadają ważnego paszportu i pragną otrzymać go jak najszybciej. Niestety biuro nasze nie jest w stanie zrealizować tych pragnień w trybie ekspresowym. My zajmujemy się przyjmowaniem wniosków i wydawaniem paszportów. Same paszporty realizowane są w Dąbrowie Górniczej, gdzie realizuje się również wnioski z innych ośrodków zamiejscowych.

Istotny jest również przepis, który nie pozwala przedłużać (wznawiać) starych paszportów. Każdy paszport jest wymieniany na nowy. Koszt wymiany - 500 tys. zł plus opłata skarbową 5000 zł. W przypadku emerytów, rencistów, dzieci, młodzieży uczącej się oraz studentów przysługuje ulga 50% czyli 250 tys. zł.

Aktualna obsada kadrowa naszego Biura jest na nasz region wystarczająca. Okres oczekiwania na wydanie paszportu wynosi ok. 1 miesiąca.

Dar serca

W poprzednich numerach pisaliśmy o przypadku 13-letniej dziewczynki - Niny z Olska - chorej na tzw. Zespół Turnera.

Dzisiaj pragniemy poinformować, że w czasie sesji Rady Miasta, która odbyła się 15 czerwca wiceprzewodniczący Rady Eugeniusz Forysta zainicjował zbiórkę wśród radnych, proponując przeznaczenie 1 diety na leczenie dziewczynki. Spontaniczna akcja przyniosła 900 tys. zł, które zasilili konto. Radny Zbigniew Pietrzyk złożył pisemne oświadczenie o przeznaczeniu trzech kolejnych diet na konto leczenia dziewczynki.

Podkreślając spontaniczność tej akcji prosimy o jej kontynuowanie.

Przypominamy numer konta: IX Oddział PKO Bank Państwowy Warszawa nr 15-99-311904-132 Stowarzyszenie Pomocy Chorym z Zespołem Turnera Dla Chorej Niny z Olska.

Co z ulicą Krakowską?

Nareszcie ruszyło. Polsko-niemiecka spółka Pagro Przedsiębiorstwo Handlowo-Usługowe w Krakowie, po zakończeniu prac przy Banku Śląskim przystąpiło do ostatecznej przebudowy reprezentacyjnej ulicy Olska. Zakończenie prac ma nastąpić we wrześniu.

O komentarz w tej sprawie zwróciliśmy się do Burmistrza Miasta, inż. Andrzeja Ryski:

- Ulica Krakowska będzie niejako wizytówką tego, co chcielibyśmy mieć w mieście. Chcemy pokazać odpowiedni poziom, tempo i jakość wykonania. Najprzód wykonamy "podłogę" z kostki brukarskiej sprowadzonej z Niemiec o odpowiedniej jakości i parametrach wykonania i "historycznym" wyglądem. Materiał ten będzie miał wygląd starej kostki miejskiej o obitych brzegach-uprzedzam o tym, aby nikt nie przypuszczał, że zakupiliśmy za granicą wybrakowany materiał- i ulica wróci do swojego wyglądu sprzed wieków. Cała ulica została zmodernizowana "od podstaw", a lepiej powiedzieć-od podziemi, gdyż została odbudowana czy wymieniona cała podziemna infrastruktura ulicy. Materiał, z którego zostanie wykonana powierzchnia powinien zapewnić jej stan przez co najmniej 20 lat.

Krakowska będzie po zakończeniu ciągiem pieszym, "deptakiem" o przeznaczeniu handlowo-usługowym. Będzie także można tu spacerować, przysiadając na pięknych stylowych ławkach, oświetlenie stanowić będą żeliwne, stylowe lampy-stylowe będą nawet kosze na śmieci.

Sądzę, że właściciele posesji na tej ulicy przystosują się też do jej historycznego wyglądu i odpowiednio ozdobią elewacje swych kamienic.

Mam nadzieję, że mieszkańcy miasta, zobaczywszy efekt tej pracy poprą myśl o przebudowie rynku. Ale to już inna melodia dalszej, chyba dalekiej przyszłości. Jest to jednak moje marzenie.

Kolejna sesja

Na sesji Rady Miasta, jaka odbyła się 17 czerwca br., dokonano wyboru drugiego Zastępcy Burmistrza Miasta Olska. Został nim inż. Stanisław Barczyk, dotychczasowy Przewodniczący Komisji Rozwoju.

Stanisław Barczyk urodził się 30 września 1938r. w Olsku. Jest absolwentem Wydziału Maszyn Górniczych i Hutniczych AGH w Krakowie o specjalności budowa maszyn. Pracę zawodową rozpoczął w 1964r. w Biurze Studiów i Projektów Maszyn Szklarskich i Ceramicznych w Sosnowcu. Od 1983r. prowadził własną działalność gospodarczą.

Ponadto decyzją Rady 4. członkiem Zarządu został mgr Piotr Wiekiera, który tę funkcję pełnił w poprzednim Zarządzie. Pełny skład Zarządu Miasta przedstawia się zatem następująco:

1. Burmistrz Miasta - inż. Andrzej Ryska.
2. Zastępca Burmistrza Miasta - inż. Stanisław Barczyk.
3. Zastępca Burmistrza Miasta - mgr Jacek Cmielewski.
4. Członek Zarządu - mgr Piotr Wiekiera.

Ponadto w pracach Zarządu bez prawa głosowania uczestniczą:

5. Sekretarz Miasta - mgr Ewa Barczyka.
6. Skarbnik Miasta (Główny Księgowy budżetu) - mgr Barbara Stepień.

PISZCIE WSPOMNIENIA

Oczekując na zbliżającą się 80. rocznicę I Liceum Ogólnokształcącego, która nastąpi za 4 lata, nie zasypiamy gruszek w popiele, lecz powołaliśmy Komitet Redakcyjny drugiego tomu Księgi Pamiątkowej naszej byłej szkoły. Tom pierwszy, jak pamiętacie, obejmował czterdzieści lat jej działalności, choć ze względu na czasy, w jakich był wydany, ma on białe plamy. Dlatego zwracamy się do wszystkich, którym miła jest pamięć o latach młodości, spędzonych w naszym Ogólniaku: piszcie swoje wspomnienia. A jak już je napiszecie lub nagrać na taśmę magnetofonową - przyslijcie do Dyrekcji I Liceum Ogólnokształcącego w Olsku, ul. Polna 8.

Wasze wspomnienia wykorzystamy podczas opracowywania wspomnianej Księgi Pamiątkowej. Miło Wam będzie poczytać o sobie, kiedy spotkamy się na kolejnym Zjeździe Wychowanków w 1996r.

Stowarzyszenie Absolwentów i Sympatyków I LO w Olsku

BURMISTRZ MIASTA OLSKA

działając na podstawie art. 28 ust. 1 ustawy z dnia 12 lipca 1984 r. o planowaniu przestrzennym (jednolity tekst Dz. U. nr 17/89 poz. 99) oraz art. 1 pkt 25 h ustawy z dnia 17 maja 1990 r. o podziale zadań i kompetencji określonych w ustawach szczegółowych pomiędzy organy gminy a organy administracji państwowej oraz o zmianie niektórych ustaw (Dz. U. nr 34/90 poz. 198)

podaje do publicznej wiadomości o przystąpieniu do sporządzania szczegółowego planu zagospodarowania przestrzennego Śródmieścia Olska, obejmującego obszar o powierzchni około 140 ha pomiędzy torami kolejowymi a drogą E-40.

Zainteresowane organy administracji państwowej, jednostki organizacyjne, organizacje i osoby fizyczne mogą zgłaszać uwagi i wnioski dotyczące sposobu zagospodarowania przestrzennego danego obszaru.

Burmistrz Miasta Olska
inż. Andrzej Ryska

Za badania trzeba płacić...

Państwowy Terenowy Inspektor Sanitarny w Olsku informuje, że zgodnie z art. 36 ustawy o Inspekcji Sanitarnej w brzmieniu ustalonym Ustawą z dnia 28.02.1992r. o zmianie ustawy o Inspekcji Sanitarnej (Dz. U. nr 33/144)

1. pobiera się opłaty za badania oraz inne czynności wykonywane przez organy Państwowej Inspekcji Sanitarnej w ramach pełnego nadzoru;
2. pobiera się również opłaty za badania i inne czynności związane z wydaniem oceny o środkach spożywczych, używkach i substancjach dodatkowych dozwolonych i przedmiotach użytku przywożonych z zagranicy w celu wprowadzenia do obrotu lub produkcji;
3. nie pobiera się opłat w przypadkach wymienionych w pkt.1. tylko w związku ze sprawowaniem bieżącego nadzoru sanitarnego przez organy PIS, jeżeli w wyniku badań

nie stwierdzono naruszenia wymagań higienicznych i zdrowotnych. Przez czynności należy rozumieć także czynności kontrolne w/w organów.

Wysokość opłat ustala Dyrektor TSSE w Olsku. Za czynności i badania wykonywane przez organy PIS na zlecenie osób fizycznych lub prawnych oraz jednostek organizacyjnych, nie posiadających osobowości prawnej stosuje się ceny umowne.

Państwowy Terenowy Inspektor Sanitarny w Olsku

lek.med. Adam Bogusław Sobczyk



AKCJA LATO PÓŁKOLONIE

W TERMINACH: 13.07 - 24.07 * 27.07 - 7.08 * 10.08 - 21.08.

W PROGRAMIE: POSIŁEK, WYCIEZKI PO OLSKU I OKOLICACH, FILMY, SKRÓCONY KURS JĘZYKA NIEMIECKIEGO, KURS TAŃCA TOWARZYSKIEGO, DYSKOTEKI, GRY I ZABAWY, WYJŚCIA NA BASEN,

ZAPISY DZIECI OD LAT 7 PRZYJMUJEMY W DOMU KULTURY W OLSKU DO DN. 10.07.92R. ODPŁATNOŚĆ ZA TURNUS 70 TYS. ZŁ. ZAPRASZAMY!

Autokary kolonijne ruszyły

Tłumy rodziców odprowadzających swoje objuczone pociechy do kolonijnych autokarów świadczą niezbicie, że rozpoczęły się wakacje.

Dzieci pracowników OFNE spędzą 17-dniowe kolonie w zakładowym ośrodku kolonijnym we Władysławowie. Na trzech turnusach będzie wypoczywać około 400 dzieci i młodzieży. Koszt pobytu - dla pracownika fabryki: 500 tys. zł, dla osoby z zewnątrz: 1900 tys. zł.

Rozpoczęły się także wczasy pracownicze. W komfortowym ośrodku wypoczynkowym w Dźwirzynie, położonym na jednym z czystszych odcinków polskiego wybrzeża, spędzi 2-tygodniowe wczasy

800 osób. Ponieważ pracownicy OFNE nie zapełniliby całkowicie ośrodka, dyrekcja postanowiła sprzedawać skierowania. Ponad 40% wczasowiczów to osoby spoza fabryki. Koszt 2-tygodniowego pobytu z pełnym wyżywieniem wynosił dla pracownika 850 tys. zł, dla osób spoza zakładu - 1450 tys. zł.

Dla miłośników wędkarstwa i żeglarsstwa przygotowano 800 miejsc w ośrodku w Dębnie nad Jeziorem Nidzkim. Koszt skierowania na 2-tygodniowy pobyt bez wyżywienia wynosił dla pracownika 344 tys. zł, dla osób spoza zakładu - 800 tys. zł.

Pracownicy, którzy postanowili urlop spędzić w domu mogą bezpłatnie korzystać z zakładowego kąpieliska na Czarnej Górze; zaś wędkarze mogą czekać na taa-aką rybę na Maliniec - pobliskim ośrodku wędkarskim, prowadzonym przez zakładowe koło wędkarskie.

Jak stwierdziła kierownik działu socjalno-gospodarczego OFNE "Emalia" SA p. Krystyna Pałka, zainteresowanie wczasami i koloniami jest dość duże - mimo wcześniejszych zapowiedzi niskiej frekwencji.

Coraz większą popularnością cieszą się "wczasy pod gruszą", na które zdecydowało się ok. 2800 pracowników OFNE i członków ich rodzin. Każdy pracownik, który pobiera w OFNE zasiłek rodzinny, otrzymuje od zakładu dofinansowanie do takich wczasów w wysokości 500 tys. zł. Podobną dopłatę otrzymują dzieci, które przedłożyły wypoczynek na obozie harcerskim nad zakładową kolonią.

Dobrze się stało, że mimo problemów finansowych aż tyle osób spędzi letni wypoczynek w innym niż nasz - zatruty przemysłem - rejonie.

(symp)



BUKOWNO BUKOWNO BUKOWNO BUKOWNO

NUMER 4
LIPIEC
1992

JÓZEF LISZKA

STARCZYNÓW PIERWSZY

Jak wynika z dokumentów, z blachownią i druciarnią spotykamy się w Polsce po raz pierwszy za czasów Zygmunta Starego. Wówczas to krakowski kupiec Paweł Kauffman, mocą otrzymanego przywileju w roku 1524 podjął się produkcji blachy i drutu z żelaza, miedzi i mosiądzu. U uruchomienie w tym celu zakład w Starczynowie pod Olkuszem. Kauffman produkował również blaszki mosiężne używane przez pańników. Ściągnął do tych zakładów kwalifikowanych majstrów i robotników. Zakład ten był - jak na owe czasy - dużą manufakturą. Projekt krakowskiego rajcy i lichwiarza był szerszy. Otrzymał prawo zbudowania hamru do produkcji mosiądzu oraz "slofarni" do ostrzenia i polerowania mieczy, noży i innych narzędzi. Założenie slofarni świadczy o tym, że Kauffman zamierzał podjąć produkcję tych przedmiotów. W planach znajdował się również tartak.

Aby zabezpieczyć sobie znaczne zyski, Kauffman bronił się przed konkurentami. Zastrzegł sobie monopol na produkcję drutu, blachy, blaszek pańniczych. Argumentował to faktem, że "pierwszy w królestwie" wprowadził ten rodzaj produkcji. Ten monopol produkcyjny rozszerzono na handel wszystkimi przedmiotami wyrobionymi w warsztatach starczynowskich.

Jak widać przywilej Kauffmana nie miał precedensu w polskich stosunkach, a jego postanowienia zapewniały właścicielowi ogromne zyski. Niestety, całe przedsięwzięcie w nieznanych bliżej okolicznościach upadło. W księgach poborowych nie ma w ogóle śladu po manufakturze. Jedyny dokument poza przywilejem królewskim, świadczący o istnieniu manufaktury starczynowskiej, to wpisana do krakowskich ksiąg radzieckich roczna umowa o pracę zawarta przez krakowskiego rajcę z majstrem druciarzem Pawłem Hoffmanem.

Trudno znaleźć przyczyny tego upadku. Najprawdopodobniejsze wytłumaczenie jest takie, iż Kauffman nie podołał dużym wydatkom związanym z uruchomieniem wytwórni. Potwierdzoną rzeczą jest też fakt, iż interesował się górnictwem i hutnictwem srebra i ołowiu. Już w 1505r. kupił plac w Pomorzanie (na północny zachód od Olkusza) "ad construedam officinam", a więc zapewne dla zbudowania huty ołowianej.

Jak ważne i wielkie przedsięwzięcie uczynił Kauffman w Starczynowie świadczy fakt, iż jako drugi podjął się produkcji blachy i drutu dopiero w pierwszych latach XVIIw. w Blachowni pod Krzepicami Mikołaj Wolski, marszałek koronny.

Dziennikarze "Kleksa" donoszą

ULICZNY SONDAŻ

Postanowiliśmy znów wybrać się na ulice miasta. Tym razem interesowały nas sklepy. Pytaliśmy o najładniejszy oraz najbrzydszy.

- * Dużo jest ładnych sklepów. Najbardziej urozmaicona jest cukiernia.
- * Tak dużo na ulicy jest młodych ludzi, a wy pytacie starszych?
- * Chwileczkę. Muszę się zastanowić. Już wiem - odzieżowy.
- * Bez wątpienia "Gerber". To ten czerwony sklep koło mleczarni.
- * Chyba "Labirynt".
- * Oczywiście że monopolowy. Jak jest kasa, to można się napić.
- * Najbrzydszy? Napiszcie, że wszystkie są brzydkie.
- * Nie podoba mi się maszyna. Jest tam brzydko i nieprzyjemnie.
- * Nie zwracam uwagi na sklepy, gdyż najczęściej zakupy robię w "Labiryncie" i Supersamie. Sklepy jak sklepy. Ale te ceny. Szkoda mówić.
- * Ja nie mam czasu. Nie zajmuję się takimi rzeczami. Żona? A co tam żona. Ona lubi każdy sklep.

E.Baran, K.Gumółka, M.Tomczyk

TURYSTYKA I WYPOCZYNEK

W lutym 1991r. powstał w Bukownie - na bazie istniejącego Ośrodka Rozwoju Turystyki Klub Turystyczny PTTK nr 29. Kadre stanowią przodownicy, organizatorzy turystyki i strażnicy ochrony przyrody. Do zadań Klubu należy m.in. propagowanie turystyki pieszej wśród młodzieży szkół Bukowna. W ciągu 16 miesięcy działalności Klub zorganizował kilkanaście wyjazdów imprez turystycznych, w których wzięło udział około 1000 osób. W ramach rajdów prowadzonych przez PTTK-owców z Bukowna młodzież wędruje szlakami turystycznymi Jury Krakowsko-Częstochowskiej, Beskidu Śląskiego, Żywieckiego i Wyspowskiego.

Dużym zainteresowaniem wśród uczniów cieszy się cykliczny rajd "Jurajska Jesień". Co roku trasa jest zmieniana, aby umożliwić biorącym udział poznanie większej części Jury. Dużą frekwencję posiada również Konkurs Wiedzy Turystyczno-Krajoznawczej dla dzieci i młodzieży ze szkół podstawowych. Ogromnym plusem tych imprez jest to, że są one dostępne dla każdego, gdyż finansowo Klub wspierany jest przez Radę Miejską i Zarząd Bukowna.

Członkowie Klubu bardzo często uczestniczą także w rajdach i zlotach organizowanych przez inne koła i oddziały PTTK. Latem ubiegłego roku turyści z PTTK w Bukownie byli na obozie w Pieninach. Turystyka górską i speleologią (dział geologii zajmujący się budową i pochodzeniem jaskiń, fauną i florą znajdującą się w jaskiniach) to główne zainteresowania członków. Dlatego tegoroczne wakacyjne plany są ściśle związane z tymi zainteresowaniami. Zapowiada się ciekawie...

(red.)

MIROSŁAW SIUDYKA

URODZINY MIASTA

W 1962r. Bukowno otrzymało prawa miejskie. Nie można więc było nie pamiętać o przypadającej w tym roku okrągłej rocznicy urodzin miasta. Trzydzieści lat to okres, który pozwala na głębsze przemyślenia, ocenę stanu rzeczy. Dokonał tego w swym wystąpieniu burmistrz Bukowna inż. Jan Galicki podczas oficjalnego otwarcia obchodów. Jako obecny ojciec tego miasta życzył dostojnemu Jubilatowi dalszego rozwoju, porządku, ładu, a mieszkańcom ludzkiej życzliwości, wygodniejszego życia w tym mieście. Podkreślił pozytywne strony w historii tego miasta, jak również zwrócił uwagę na problemy związane m.in. z rozbudową szkoły, modernizacją oczyszczalni miejskiej.

Obchody urodzin miasta trwały dwa dni (20-21 czerwca). Zaczęło się od występów dziecięcych zespołów MOK. Potem przyszła kolej na koncert Kapeli Śląskiej "ELWRY" ze swym wujkiem Mundkiem, czyli Edmundem Radziejewskim. Stwierdził on, że bardzo dobrze się stało, iż występują przed "Wawelami", gdyż dzięki temu mają większą frekwencję. Jednak wszyscy szybko się przekonali, że "Wawele" - to nie jest już ten zespół sprzed lat. Co najmniej dziwne zachowanie członków zespołu na scenie (ustawianie głośnika o mało co nie doprowadziło do bójki wokalisty z gitarzystą), żarty typu: "Jeżeli to znacie, to nie zagramy", playback w 2. części występu świadczą o nie najlepszej kondycji tej grupy.

Największym jednak zainteresowaniem cieszył się pokaz sztucznych ogni. Bukowno zostało zalane tysiącami spadających gwiazd. Prawdziwy fajerwerkowy sylwester w połowie roku. Podsumowaniem dnia był koncert zespołu "Whisky River".

I nastął dzień drugi: koncert laureatów Konkursu Piosenki (prawdziwi zawodowcy), pokaz kulturystyki, karate, występ

kapeli dziecięcej "Karliki", zespołu rap "New age 2". A na koniec wyczekiwana dyskoteka "pod gwiazdzistym niebem".

Tak przedstawiały się główne punkty dwudniowych obchodów. Lecz czym by one były, gdyby nie imprezy towarzyszące - zawody strzeleckie, festyn rekreacyjno-sportowy, kiermasz książek, turniej tenisa, wystawa prac plastycznych i... luna-park w czeskim wydaniu? Wiele też emocji dostarczyły mecze piłki nożnej w pierwszym dniu obchodów. Do historii przędzie chyba mecz na bardzo wysokim poziomie (także intelektualnym) - księża kontra policja. Trudno było rozróżnić zawodników, gdyż nie mieli na sobie urzędowych strojów.

Coś dla ciała można było odnaleźć przy stoiskach gastro-nomicznych, przy których dzielna obsługa regenerowała brakujące siły.

I... minęło. Czas na zastanowienie się, wnioski i ocenę. Niewątpliwie imprezę można zaliczyć do udanych. Nie uleciała bez echa. Szkoda tylko, że frekwencja mieszkańców była naprawdę niska. Nie wiedzą, co stracili.

Organizatorzy obchodów: Zarząd Miasta Bukowna, MOK Bukowno, TKKF "Gwarek", Kierownictwo Ośrodka Sportowego, Górniczo-Hutniczy Klub Sportowy, LOK, Spółdzielnia Mieszkaniowa "Buczyna".

Sponsorzy: Olkuskie Przedsiębiorstwo Budowlane, Spółdzielnia Mieszkaniowa "Buczyna", Dyrekcja ZGH "Bolesław", Gospodarka Komunalna, Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane "Rembud" z Sosnowca, Estrada Śląska, PHS Olkusz, Komenda Miejska Policji w Bukownie, Wspólnota Gruntowa - Bukowno Stare, Wodąca, Podłipie, Firma Bumeks - Bukowno, PSS Olkusz, Firma fonograficzna "Takt", Kopalnia Piasku "Szczakowa", Kopalnia "Siersza".

KAZIMIERZ ROZMUS

WSPOMNIENIA EMERYTA

Jadąc pociągiem z Katowic w kierunku Olkusza, Sędziszowa i Kielc, już od Sławkowa pasażerowie otwierali okna w wagonach, aby rozkoszować się świeżym żywicznym powietrzem, które napływało zwłaszcza wiosną i latem. Z okien wagonów widać było hen, aż po horyzont dolinę porośniętą pięknym lasem sosnowym, ciągnącym się od Olkusza na zachód aż do Jaworzna-Szczakowej. Od południa otaczały dolinę wzniesienia porośnięte bukowymi lasami. Na północy, na obrzeżach tej leśnej doliny usadowiły się kopalnie ołowiu i młode wieśki. Piaszczysty teren porośnięty był sosnowym lasem. Czyste, suche powietrze pachnące żywicą, a do tego płynąca środkiem doliny rzeka Sztola stwarzały wymarzone miejsce wypoczynku i rekreacji dla mieszkańców Śląska i Zagłębia. W okresie międzywojennym Sosnowieckie Towarzystwo Handlu Nieruchomościami zapoczątkowało sprzedaż placów pod budowę domków mieszkalnych.

Do wybuchu II wojny światowej wybudowano trzy domy, które od razu zostały wynajęte letnikom przyjeżdżającym na wakacyjny wypoczynek. W każdą niedzielę piaszczyste brzegi Szoły roily się od kąpielących i plażujących się letników. Tutejsze powietrze dodatkowo wpływało na chorych na astmę i kłuszkę. Miejscowość tę słusznie zwano "płucami Zagłębia i Śląska".

Po wojnie rozbudowa tej miejscowości nabrała rozmachu. Wiąże się to z powstaniem Kombinatu Górniczo-Hutniczego "Bolesław". Dyrekcja Kombinatu wybudowała tu, w samym środku doliny, osiem bloków mieszkalnych dla swoich pracowników, ośrodek sportowy z boiskami i halą sportową, hotel "Tramp", basen kąpielowy. Powstała sieć sklepów i usług handlowych. Bukownem i jego walorami wypoczynkowo-leczniczymi zainteresował się Fundusz Wczasów Pracowniczych. Powstał Ośrodek Wczasowy "Leśny Dwór" nad samą rzeką Sztolą. W roku 1958 nadano tej miejscowości prawa osiedla, oddano do użytku dom kultury oraz nadano nazwę Bukowno - od nazwy stacji kolejowej.

W roku 1962 Bukowno otrzymało prawa miejskie i już jako miasto zaczęło się szybko rozwijać i przybrało charakter miejscowości robotniczo-wczasowej. Taki stan rzeczy trwał do chwili, gdy w kombinacie wybudowano siarkownię. Jej wycie wyzwały nie tylko powietrze, ale i wodę i ziemię. Lasy wycięto pod piaskownię. Miasto Bukowno ostało się jako mała wyspa zieleni w morzu ciągnących się dookoła piaskowni.

Dla mieszkańców Bukowna wspomnienia świeżego powietrza, zdrowej wody i wypoczynku należą do przeszłości, o której wspominają ze żłą w oku.

WAKACYJNA OPOWIASTKA

Bukowno, lipiec, rok 2043.

Była to sobota. Obudził mnie brat i z głupim uśmiechem na ustach wykrzyknął: - Adek! Jedziemy na grzyby.

O godzinie 10.30 wyszliśmy z naszego schronu atomowego ubrani w lekkie kombinezony ochronne. Przed schronem stał nowiutki AH-64 - helikopter szturmowy - nasz środek lokomocji. Wyruszyliśmy. Dotarliśmy do lasu i wylądowaliśmy na niewielkiej polanie. Ruszyliśmy na tów. Na plecach miałem przenośny radiolokator i butlę z tlenem. Na rękach: zegarek, barometr, licznik Gaygera i wskaźnik zawartości tlenu w butlach. Radiolokator przełączyłem na szukanie obiektów organicznych i wpisałem kod genetyczny grzybów. Na ekranie przyrządu pojawiło się kilka punktów. Udałem się do najbliższego. To był pierwszy grzyb. Potem następne.

W pewnym momencie spojrzałem na wskaźnik. Doznałem szoku - tlenu wystarczyć mi mogło co najwyżej na 10 minut, a do śmigłowca miałem około trzydziestu! Podjąłem decyzję. Nacisnąłem jeden z guzików na przedramieniu. Otworzył się hełm, z którego wysunęło się śmigło i poleciałem w kierunku lądowiska. Zajął mi to 5 minut. Usiadłem w fotelu mojego pojazdu i odetchnąłem. Zmieniłem butle z tlenem. Czekając na brata.

W przytulnym mieszkanku żelbetonowym oceniliśmy grzybobranie. Razem znaleźliśmy dziesięć grzybów, więc połów był zaprawdę udany. Niestety musieliśmy je i tak wyrzucić, gdyż były skażone.

Adrian Wójcik

BLIŻEJ NATURY?

W Bukownie przy ul. Niepodległości znajdują się ogródki działkowe. Jest ich chyba ponad 160. Uprawiane tam są warzywa i kwiaty ogrodowe. Drzewa i krzewy najczęściej występujące to: wiśnie, śliwy, jabłonie, agrest i porzeczki. Na dwóch działkach zauważyłam zboże (żyto?). Można też spotkać ziemniaki. Dostępnym często występują altanki (małe domki). Część z nich pomalowana jest bardzo kolorowo. Na ścianach

można zobaczyć postacie z bajek - Gargamela, Smurfy. Po alejkach spacerują kury.

Różnego rodzaju pudełka, torebki foliowe, papiery itp. wyrzucone zostały poza główne ogrodzenie działek. Chwasty, kamienie "zalewają" drogę pomiędzy ogródkami obok plotów.

Czy to jest wszystko, na co nas stać?

Monika Buczyńska

Słownik poprawionej polszczyzny

domokrażca - tani kochanek
grzebień - narzędzie do grzebania we własnych włosach
papieros - papierowe zabezpieczenie przed AIDS
pijawka - żona pijaka
pochlebca - stojący w kolejce po chleb
propan - zwolennik mężczyzny
ręcznik - tajna ręczna broń NIK-u
sadzawka - zbiornik sadzy
splawik - ten kto szybko pozbywa się gości

Mirosław Siudyka

Redaguje zespół Miejskiego Ośrodka Kultury. Redaktor prowadzący: Mirosław Siudyka.

Adres redakcji: Miejski Ośrodek Kultury w Bukownie, ul. Górnicza 1, tel. 509.

"BO TO JEST NASZ BRAT..."

Z okazji Dni Olskusa gościliśmy w naszym mieście Polski Teatr Ludowy ze Lwowa. Korzystając z tej okazji przeprowadziliśmy rozmowę z p. Stanisławem Czerkasem, przewodniczącym Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej i inż. Januszem Tyssonem, przedstawicielem teatru.

8-latkowie i ludzie 60-letni. Chcą się uczyć języka polskiego bądź chcą do niego powrócić. Rozwijamy różnorodną działalność kulturalną: założyliśmy polską gazetę, która stawia pierwsze kroki i pokonuje różnorodne trudności. Jej redaktorem jest Bożena Rafalska. Powstał chór polski "Echo", zespół estradowy "Wesoły Lwów", szkolny teatrzyk "Baj". Działają też polskie



"Konopnica jakiej nie znamy" - Jolanta Martynowicz

PO: Jakie cele stawia przed sobą Towarzystwo Kultury Polskiej we Lwowie?

SC: Najważniejsze cele to uzyskanie możliwości kształcenia w języku polskim, walka o polskość i możliwość powrotu do polskości szczególnie w powiecie. Obecnie Towarzystwo ma 10 oddziałów, przy czym 5 zostało założonych w tym roku. Mamy dalsze plany, aby kolejne oddziały powstały w Brodach, Żółkwi - słowem tam, gdzie tworzą się parafie polskie. Zanika bojaźń, ludzie powracają do swych korzeni. Ważną rolę odgrywają tu księża i siostry zakonne. Powstaje coraz więcej polskich parafii, a księży, którzy przybyli z Polski, jest tylko 16. Siostry zakonne prowadzą polskie szkoły i szkółki, gdzie w jednej ławce zasiadają

teatr, który obecnie gości w Olskuszu, ale on jest instytucją samodzielną.

PO: Problem repolonizacji...

SC: Liczymy, że w województwie lwowskim jest ok. 40 tys. Polaków. Ich ilość się zwiększa. Niedługo nie mogli deklaruować swojej polskiej narodowości. Dziś, gdy powstało niepodległe państwo, Ukraina taka możliwa się otworzyła. Ludzie narodowości polskiej gromadzą się do polskości. To starsi. A młodzież? Szkoła ukraińska naturalnym biegiem rzeczy hamuje rozwój polskości. Dlatego doprowadziliśmy do tego, że i obecnie przy trzech szkołach powstały klasy fakultatywne, gdzie istnieje możliwość nauki języka polskiego. Polska w ostatnich latach dała licznej grupie młodzieży

polskiej z Ukrainy możliwość wypoczynku w kraju - a co z tym idzie - możliwość odradzania języka ojczystego.

PO: Szkoły polskie na Ukrainie...

SC: W przeszłości na Ukrainie istniały zaledwie 2 polskie szkoły. Teraz w samym woj. lwowskim powstały 3 klasy polskie: w Mościskach, Samborze i Drohobyczu. W Mościskach tamtejsze władze przekazały nawet społeczności polskiej budynek, który po remoncie od 1 września będzie szkołą polską. Są tu trudności. Przede wszystkim brakuje nauczycieli. Zawarliśmy porozumienie z ZNP, że polska oświata wspomaga nas kadrowo. I przyjeżdżają nauczyciele, czasem na kilka miesięcy, czasem na dłużej.

Sprawy szkół nie zawsze przebiegają bezproblemowo, ale spokojne negocjacje zazwyczaj prowadzą do sukcesów, szczególnie wtedy, gdy w Polsce powstają szkoły ukraińskie.

PO: Starsi lwowiaczy w Polsce żyją sentymentami przeszłości. A co wy mówicie swojej młodzieży: Ukraina matka nasza, a Polska nasz kraj, czy Polska to odległy świat, a Ukraina to nasz kraj?

SC: Stosunki polsko-ukraińskie nigdy nie były łatwe. Dzisiaj, dzięki nowoczesnym, obiektywnym podręcznikom wydawanym w Polsce możemy tłumaczyć młodzieży zawiłe sprawy z przeszłości. A przecież pogląd na te same sprawy bywa różny ze strony Ukraińców i Polaków. Nie chcemy, aby mówiono na Ukrainie, że naród polski przez 600 lat był najeżdżany. Fakty z przeszłości podane w sposób obiektywny mogą wyrażać niezależne poglądy na tę sprawę.

PO: Czy społeczność polska we Lwowie i okolicy oczekuje na jakąś pomoc ze strony olskuszan?

SC: Podręczników nam nie brakuje. Ale dlaczego w Olskuszu, jeśli tu są Lwowiaczy, nie ma oddziału Towarzystwa Przyjaciół Lwowa? Druga sprawa to pomoc materialna i żywnościowa, szczególnie dla społeczności polskiej w powiecie. Dużo tam jest biedy, zwłaszcza obecnie. Pomoc taka może być organizowana przez oddziały Towarzystwa Przyjaciół Lwowa lub PCK. Taka forma organizacji pomocy usuwa bariery graniczne.

Nasze Towarzystwo nie ma jeszcze lokalu, korespondencję w tej sprawie należałoby kierować do placówki konsularnej lub do "Gazety Lwowskiej". Tymi charytatywnymi sprawami zajmuje się u nas Klub Myśli Katolickiej (odpowiednik Klubu Inteligencji Katolickiej). Prezesem Klubu jest p. Teresa Moser-Adamska, zamieszkała przy ul. Syczeniowej 7a.

PO: Czym jest i komu służy Polski Teatr Ludowy?

JT: Nasz teatr w przyszłym roku będzie miał 35 lat. Ludowy - w naszym przypadku ma nieco inne znaczenie niż w Polsce. Słowo to podkreśla jego amatorski charakter, ale równocześnie wysoki stopień artyzmu

i profesjonalizmu. Tylko niektóre zespoły mają taki tytuł. Daje on pewne uprawnienia i ułatwienia. Kiedy go otrzymaliśmy - znaleźliśmy stałe miejsce w Rejonowym Domu Nauczycieli, dostaliśmy pewne dotacje na działalność i dwa etaty: reżysera i pracownika technicznego. Wszyscy natomiast aktorzy byli i są amatorami. Za swoją pasję artystyczną i pracę na polu kultury nie otrzymują żadnego wynagrodzenia. Przedstawienia nie odbywają się stale, lecz okresowo, wtedy, kiedy zespół przygotowuje nowy spektakl.

Początki naszego teatru wywodzą się z grupy miłośników języka i literatury polskiej, skupionych wokół szkół polskich. Komitet Rodzicielski tych szkół postanowił, że trzeba coś zrobić dla podtrzymania polskości, bo było jej coraz mniej. Założycielem teatru był profesor Hauswatter, przedwojenny germanista i polonista. On to w roku 1957 - idąc za wspomnianą inicjatywą - ze swoich byłych uczniów zorganizował Zespół Dramatyczny. Najpierw występował on w szkołach polskich, a potem już w miejskich przeglądach artystycznych. Dziś skupia ludzi różnej narodowości zakochanych w polskiej literaturze. W naszym 25-, 30-osobowym zespole są Polacy, Rosjanie, Ukraińcy, Żydzi, nawet potomkowie Ormian. Lwów był zawsze miastem wielonarodowym: taki jest też przekrój naszego zespołu. Dodaje mu to jeszcze większego uroku.

Nasz repertuar rozpoczął się od "Rycerskości wieśniaczej" Verga. Potem były: "Balladyna", "Damy i huzary", "Maria Stuart" Słowackiego, Bałucki, Szekspir, Mroźek, Różewicz... Były też teksty rosyjskie i ukraińskie. Był np. przepiękny wieczór dumek Tarasa Szewczenki. Pokazaliśmy, jak pięknie brzmi ta przemijająca poezja w języku polskim.

PO: Repertuar nadzwyczaj ambitny, nawet jak na teatr zawodowy...

JT: Tak, ale po pierwsze: musimy pokazywać najwyższą sztukę, bo to jest prezentacja sztuki polskiej, jej piękna i światowych walorów. Po drugie: ludzie spragnieni polskiego słowa, polskiej literatury, polskiego teatru mają wyrozumiałość dla usterek, a po trzecie... My, ludzie tego teatru przez cały dzień pracujemy w swoich zakładach pracy. Mówimy po rosyjsku. Taki wieczór z wielką literaturą to - jak mówił Norwid - "nadszenie się ojczyzną". Niemniej ze sztuką polską obejdźmy miasta Litwy, Rosji, Ukrainy, z "Weselem" Wyspiańskiego byliśmy nawet w Moskwie. Odwiedzamy też małe ośrodki polonijne, gdzie zawsze jesteśmy serdecznie witani.

Obecnie zostaliśmy zaproszeni na Miesiąc Kultury Europejskiej do Krakowa i tu wystąpiliśmy z dwoma przedstawieniami: "Fredrusie" i "Konopnica jakiej nie znamy". Jest to dla nas ogromne wyróżnienie i jakby podkreślenie, że nasza polska kultura, również i ta, którą my tworzymy, ma źródła zachodnie.

PO: Wróćmy do przeszłości.

JT: Wiele po sukcesach 1958 roku nasz zespół został włączony do Rejonowego Domu Kultury Nauczycieli przy ul. Kopernika 27 jako jego część składowa i tam do dziś znajduje swoje miejsce na występy.

PO: A dalej?

JT: Po śmierci założyciela teatru w 1966r. stanowisko kierownika artystycznego i reżysera objął aktor naszego teatru Zbigniew Chrzanowski. Potem wyjechał on do Polski i pracuje w TV Wrocław - ale jest naszym stałym reżyserem. Kierownikiem zespołu został Walery Bortiakow.

PO: Rosjanin?

JT: Tak, ale człowiek zakochany w języku polskim i naszej literaturze. Poza tym jest świetnym scenografem i nasze największe sukcesy, jak np. wystawienie "Wesela", wiążą się z jego nazwiskiem.

PO: I na zakończenie...

JT: Odjeżdżamy stąd z przekonaniem, że to, co tam we Lwowie wypielegnowaliśmy w języku polskim i staraliśmy się wam przedstawić, było tu dobrze przyjęte i zostawimy pamięć o nas, że my tam we Lwowie jesteśmy, że pielęgnujemy tę polską kulturę i nadal to będziemy czynić wśród kultur ukraińskiej, rosyjskiej czy żydowskiej - szczególnie teraz, po roku 1990, kiedy te kultury się odradzają. W roku 1991 Ukraina uzyskała niepodległość, co wzmoże i naszą działalność. W nowym układzie europejskim, w Ukrainie będziemy wspierać procesy przyjaźni między narodami.

PO: Czy pod ratuszem stoją lwy?

SC: Stoją. Ale sentymenty sentymentami, a my mamy inne problemy. Nie możemy być skansenem, np. w postaci "bałakania". Musimy mówić językiem literackim, takiego uczyć młodzież, takim posługiwać się w kontaktach z władzami na Ukrainie i w Polsce. Młodzież zresztą tej przedwojennej gwary nie zna - ale czy to jest konieczne?

PO: Dziękujemy za rozmowę. Życzymy Wam wciąż tego samego zapału w utrzymaniu i utrwalaniu polskości.

Rozmawiał: FL



Jan Wąs

ODKRYCIE PRZY BASZCIE

Czy wiedzą Państwo, gdzie w Olskuszu była ulica Przymurna? Jeżeli nie, to nic dziwnego. Nawet najstarsi olskuszanie nie mogą pamiętać, jak ulica ta wyglądała. Dopiero w ostatnich dniach czerwca po sześciu wiekach fragmenty tej ulicy ponownie zostały oświetlone światłem słonecznym.

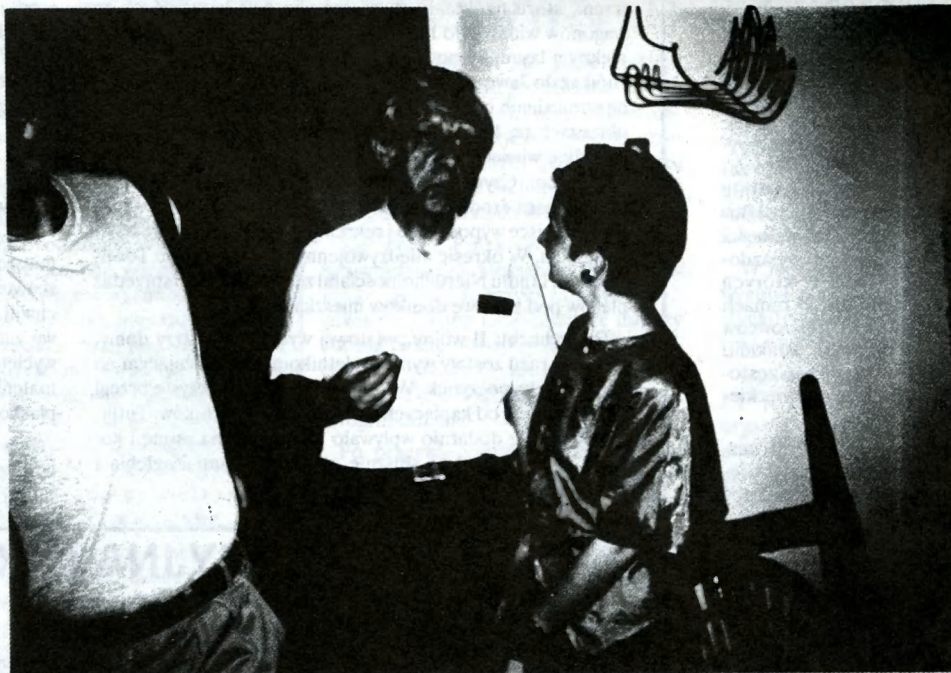
Tuż przy baszcie miejskiej odkryto fragmenty 4 średniowiecznych kamienic (!). Odkopane mury są oficynami kamienic, których frontony znajdowały się od strony Rynku. Działki, na których zbudowano owe kamienice, miały długość ok. 45 m i szerokość ok. 11 m. Wojewódzki konserwator do spraw archeologii Jacek Pierzak nie jest jeszcze w stanie dokładnie określić czasu powstania kamienic. Na razie bez żadnych ekspertów ich powstanie datuje na początki XIVw., czyli być może wcześniej niż powstały mury miejskie.

W trakcie wstępnych prac udało się także określić przebieg ulicy Przymurnej. Mająca 5 m szerokości ulica biegła równolegle do murów obronnych i okazuje się, że już w tym czasie była to ulica - według naszego nazewnictwa - brukowana. Na warstwie wapna kładziono glinę, a w niej układano kamienie.

Odkryta ulica miała 5 poziomów, przedzielonych warstwami spalenizny. Oznacza to, że po każdym pożarze miasto lub jego części były odbudowywane. Porównując stare dokumenty, w których jest mowa o pożarach, z warstwami archeologicznymi będzie można łatwiej ustalić wiek znaleziska i powstania samego miasta. Może się okazać, że ulegną weryfikacji pewne teorie na temat osadnictwa w Olskuszu. Na razie poważnie zagrożona jest teza jakoby w okolicach ul. Basztowej znajdowała się furta miejska. Patrząc na te stare mury, dotykając fragmentów dawnej posadzki, możemy uświadomić sobie, jak niewiele po nas zostaje i jak ważne jest "dotknięcie historii" własnymi rękami.

O dalszych pracach archeologicznych i ich wynikach będziemy Państwa informować w miarę postępu badań.

Krzysztof Miszczyk



Pan Stanisław Czerkas w rozmowie z dyrektorką MOK

OD REDAKCJI

Nasza redakcja gotowa jest pośredniczyć w zorganizowaniu oddziału Towarzystwa Przyjaciół Lwowa. Prosimy, aby chętni przysłali do redakcji swoje zgłoszenie (imię i nazwisko, adres) pisemnie lub telefonicznie. Jeśli zgłosi się co najmniej 10 osób, zorganizujemy spotkanie, na którym powoła się Oddział.

Czy wam życie niemiłe?!

Pod wieczór każdego dnia na ciasne ulice śródmieścia Olskusa - ale nie tylko śródmieścia - wylega olskuska bananowa młodzież. Wsiada w zagraniczne krążowniki szos - i dalej przed siebie.

Co chwilę rozlega się przeraźliwy pisk opon. Przerażeni ludzie na ulicach rozbiegają się na wszystkie strony, a w pobliskich domach oczekują na trzask żelaza zakończony wyciem karetki reanimacyjnej. Rozwydrzenie samochodowych piratów osiągnęło już taki poziom, że urządzają sobie wyścigi koło rynku lub ze wściekłym jazgotem jeżdżą po ulicach w porze największego ruchu.

Czy rzeczywiście nie ma na to rady? Nie ma paragrafu dotyczącego bezpieczeństwa ruchu na drodze? Nie ma policyjnego samochodu, który by dogonił szalonych wyści-

gowców? Nie ma rodziców, którzy mogą sobie wyobrazić swój udział w pogrzebie własnego dziecka?

Inna sprawa to wyścigi dzieci na rowerach i motorach. Ci jeźdźcy zupełnie nie przestrzegają zasad ruchu drogowego, jeżdżą pod prąd, wśród rozpędzonych samochodów. Nikt na to nie zwraca uwagi? Ruch tych pojazdów nasilił się z początkiem wakacji. I już były tragiczne tego efekty. Do kogo apelować w tej sprawie?

Może przede wszystkim do samych użytkowników pojazdów. Drodzy młodzi ludzie: jesteście nieco rozwydrzeni, ale opamiętajcie się. Życie macie tylko jedno. Możecie się o tym nigdy nie przekonać!

KLIENTY! TO MUSISZ PRZECZYTAĆ!

UPRAWNIENIA KONSUMENTÓW Z TYTUŁU RĘKOJMI ZA WADY FIZYCZNE TOWARU

Sprzedawca jest odpowiedzialny względem konsumenta z tytułu rękojmi za wady, jeżeli sprzedał mu towar wadliwy. Odpowiedzialność ta jest wyłączona, jeśli konsument wiedział o wadzie w chwili kupna towaru. Ograniczenie lub wyłączenie odpowiedzialności sprzedawcy z tytułu rękojmi nie jest dopuszczalne w innych sytuacjach.

W razie ujawnienia się wady zakupionego towaru, konsument może - według własnego wyboru:

1. Odstąpić od umowy sprzedaży

W razie odstąpienia od umowy konsument ma obowiązek zwrócić towar z wadami w takim stanie, w jakim się powinien znajdować po normalnej eksploatacji. Sprzedawca natomiast obowiązany jest zwrócić konsumentowi kwotę, jaką konsument zapłacił za ten towar.

Odstąpienie od umowy przez konsumenta jest jednak wyłączone, jeżeli sprzedawca oświadczył gotowość natychmiastowej wymiany wadliwego towaru na wolny od wad - albo niezwłocznie wady usunie. Termin wymiany lub usunięcia wady towaru przez sprzedawcę nie powinien przekraczać dwóch tygodni.

Przy odstąpieniu od umowy sprzedawca nie może domagać się od konsumenta zapłaty za zgodne z przeznaczeniem używanie (zużycie) towaru - chyba że zużycie nastąpiło po złożeniu przez konsumenta woli o odstąpieniu od umowy.

2. Żądać obniżenia ceny wadliwego towaru

Obniżenie to następuje w stosunku do ceny zapłaconej przez konsumenta. Późniejszy wzrost cen nie ma znaczenia. Jednakże obniżenie ceny musi być określone w takim stosunku, aby konsument sam mógł naprawić towar we własnym zakresie.

3. Żądać wymiany wadliwego towaru na towar wolny od wad

Ten punkt dotyczy towarów zastępowalnych, produkowanych seryjnie, masowo, różniących się tylko pewnymi zewnętrznymi cechami, np. numerem fabrycznym lub dodatkowym wyposażeniem - samochodów, pralek, telewizorów itp. Uwaga! W razie wymiany towaru na wolny od wad konsumenta nie mogą obciążać skutki wzrostu cen. Sprzedawca nie może również domagać się od konsumenta zapłaty za zgodne z przeznaczeniem zużycie towaru wymienionego - chyba że zmniejszenie wartości towaru nastąpiło z winy konsumenta.

4. Domagać się usunięcia wady towaru

Możliwe jest to, gdy sprzedawca jest jednocześnie wytwórcą towaru, a towar należy do rzeczy niezastępowalnych. W celu realizacji tego uprawnienia konsument winien wyznaczyć sprzedawcy odpowiedni termin do wykonania naprawy, z zagrożeniem, iż po bezskutecznym upływie terminu od umowy odstąpi. Sprzedawca ma prawo odmówić usunięcia wady, gdyby wymagało ono nadmiernych kosztów. Upoważnia to konsumenta do odstąpienia od umowy albo żądania obniżenia ceny lub wymiany na podobny towar niewadliwy. Zgłoszenie wady musi jednak nastąpić w ciągu miesiąca.

Uwaga! Termin ten nie dotyczy artykułów spożywczych, które podlegają odrębnej regulacji. Rozporządzenie Ministra Handlu Wewnętrznego w tej sprawie obowiązkowo powinno być udostępnione do wiadomości konsumentów w każdej placówce handlu detalicznego, która prowadzi branżę żywnościową.

Utrata uprawnień konsumenta z tytułu rękojmi nie następuje - mimo niezachowania terminów - jeżeli sprzedawca wadę towaru podstępnie zataił albo zapewnił konsumenta, że wady nie istnieją. Równoznaczne z zapewnieniem o nieistnieniu wad jest umieszczenie znaku jakości bądź dołączenie świadectw jakości.

Uprawnienia z tytułu rękojmi za wady towaru wygasają po roku, licząc do dnia, kiedy towar został konsumentowi wydany.

Sprzedawca nie może skutecznie powoływać się na niemożliwość realizacji uprawnień konsumenta ze względu na zaprzestanie produkcji lub importu określonego towaru.

Może zaproponować konsumentowi zamianę wadliwego towaru na towar podobny lub nawet o wyższej wartości - z dopłatą wg cen z daty zawarcia umowy sprzedaży.

Sprzedawca odpowiada także za wady towaru przy sprzedaży komisowej - chyba że przed zawarciem umowy sprzedaży powiadomił konsumenta, iż nie ponosi za nie odpowiedzialności. Jednakże wyłączenie odpowiedzialności nie dotyczy wad towaru, o których sprzedawca wiedział lub z łatwością mógł się dowiedzieć.

Ciąg dalszy w następnym numerze

KORESPONDENCJA

EPITAFIUM?

W czasie mszy świętej dowiedziałem się o decyzji, powodującej przeniesienie późnogiotyckiego poliptyku, jednego z najciekawszych artystycznie w tej części Polski. Swą genezę dzieło to sięga mistrza Wita Stwosza.

Przyznać należy, że ołtarz to trudny intelektualnie, piękny w symbolice i w formie, głęboki w przeżyciu religijnym. Będący z ducha olskiego fary i tego regionu. Jednocześnie to rzadko spotykana - by wartości te tak szły w parze.

Nasi pradziadowie pozostawili nam spuściznę. Tyle tylko, że historia mocno ją przetrzebiła. Bowiem nie wiemy, jak ołtarz wyglądał w całości. Późniejsza kompilacja barokowej predelli, pseudorenesansowej skrzyni, pięknej - tak w Polsce charakterystycznej - postaci Madonny oraz malowideł poliptyku stworzyła zgrany estetycznie z wnętrzem, choć nieco nie dokończony i może trochę ginący element. Jednak zawsze jednoznacznie odczytywany jako OŁTARZ GŁÓWNY.

I wszystko byłoby w porządku, gdyby nie owa wielkość. Skoro jest pacjent, to trzeba go leczyć. A czy jest lepsze lekarstwo od śmierci? Duch nie jest ważny, ale musi być wielkie.

W XVII wieku powstał ołtarz manierystyczny (w stylizacji północnoeuropejskiej), duży - to prawda - eksponowany, zasłaniający piękne gotyckie okno. Trochę jednak wątpliwej jakości artystycznej, teatralizujący i co najistotniejsze - obcy stylistycznie, nie w tej manierze. Stoi obecnie w nawie bocznej.

Prawdą jest, że zrobiony lub kupiony dla nawy głównej, ale mam poważne wątpliwości, czy dobrze rozwiązuje problem. I niech ktoś mnie przekona, że mam bardziej szanować wolę pradziadów z wieku XVII niż ich ojców z XV wieku, tych, którzy ten kościół zbudowali.

Do mnie bardziej przemawia promień słońca wpuszczony pięknym oknem przez Boga ponad dziełem rąk i wyobraźni ludzkiej, zaklętym w poliptyku, niż to, że nie damy Stwórcy takiej możliwości, przecinając tę drogę poskręcanymi w teatralnym, choć nie dramatycznym geście figurami i gamą obcej wnętrzu architektury tego ołtarza. Wolę skromniej, ale głębiej. Ale widać to już takie czasy, że błyskotki i igryzka przyćmiewają istotę. Może po prostu rozpocząć autentyczne leczenie, skoro jest pacjent i diagnoza?

Będzie mi żal za kilka tygodni wejść do ciemnego prezbiterium, czekać aż ktoś oświeci mi ołtarz i wiedzieć, że będzie wszystko prócz BOSKIEGO PROMIENIA.

Grzegorz Biliński

Od redakcji

Jak dowiedzieliśmy się od księdza proboszcza parafii św. Andrzeja Stefana Roguli, decyzja o przeniesieniu dotychczasowego ołtarza, tzw. poliptyku olskiego na inne miejsce w kościele zapadła już dawno, jeszcze za czasów proboszcza Czechowskiego. Była ona szeroko konsultowana w gronie historyków sztuki, którzy stwierdzili, że w centralnym miejscu kościoła powinien się znajdować ołtarz o wielkiej wartości historycznej i artystycznej, arcydzieło renesansowe, stojący dziś w bocznej nawie i nie wykorzystany odpowiednio. Także poliptyk winien być lepiej widoczny, a stanie się tak, jeśli będzie miał oświetlone miejsce w bocznym ołtarzu naprzeciw ambony.

Co do zastąpienia przez ołtarz okna w głównej nawie - proboszcz uważa, że przedmiotem kultu religijnego jest właśnie ołtarz a nie okna, choćby najpiękniejsze.

Zmiany ołtarza domagali się liczni wierni parafii.

Nasza redakcja nie zabiera głosu w tej sprawie, sądzi tylko, że wszyscy mają swoje racje.

Zamieszczamy - ze skrókami redakcyjnymi - list p. Henryka Piekosze-wskiego w sprawie wydawaliby się już zamkniętej. Ponieważ uparcie powraca ona w dyskusjach mieszkańców naszego Miasta, chcemy do niej powrócić, aby wyjaśnić ostatecznie: jak to było?

W 10. numerze "PO" przeczytałem artykuł Jacka Sypienia pt: "Podzielona lilijka", który mówi o sytuacji w harcerstwie olskim, jego rozbiści i trudnościach, jakie napotyka w swojej działalności. Ja chciałem coś dodać do tej historii i zobrazować, kto dużo pomógł, aby zniszczyć harcerstwo i

JESZCZE RAZ O WIEŻACH

W 10. numerze "PO" natknąłem się na artykuł Juliana Kaszuby pt: "Dwie wieże". W artykule tym są rażące błędy informacyjne, które ze względu na turystykę chciałbym sprostować.

1. Autor podaje, że najwyższą górą w okolicy ogrodzieniecko-kluczewskiej (bo tę okolicę autor ma na myśli) jest Świnuska Wysoka - 400 m n.p.m. Jest to błędna informacja. Wg mapy sztabowej z 1932r. wzniesienie to ma 492 m.

2. Najwyższą górą w tym rejonie jest nie Świnuska, lecz Góra Zamkowa o wysokości 504 m n.p.m. Druga co do wysokości jest Góra Straszycowa - 496 m n.p.m. Góra Świnuska jest dopiero na 3. miejscu. O to miejsce konkuruje z Wielkim Grochowcem ze względu na podawane różne wysokości w różnych mapach.

3. Góra Kamyk nie znajduje się pomiędzy Rodakami a Chechlem, lecz pomiędzy Ryczówką i Chechlem. Południowym skrajem tego wzniesienia biegnie najkrótsza droga z Chechla do Ryczówki.

4. W latach 30. zbudowano nie dwie, a cztery wieże triangulacyjne - na Świnuszcze, Straszycowej, Kamyku i na Górze Stołowej, znajdującej się w lesie kluczewskim na północ od Jarosławca.

5. Tereny leśne u podnóża Świnuski zostały nie wydzielone, lecz wykupione przez władze zawiastańskie od mieszkańców Ryczówki a nie Rodak. Na tych terenach są nie campingi, lecz stały Ośrodek Kolonijny MPGP Katowice II w Ryczówku-Świnuszcze.

6. Na potoku wypływającym spod Świnuski zwanym Ryczówką - według legendy - prały kijankami białinę nie matrony, lecz mamony.

Z poważaniem

Stanisław Smok

ELŻBIETA ŚLUSZNIK

SKUTKI NIEDOBORU JODU W ORGANIZMIE I NIEZBĘDNA PROFILAKTYKA

Badania naukowe i sporządzony na ich podstawie raport oraz wnioski Polskiego Towarzystwa Endokrynologicznego, Akademii Medycznej w Krakowie, Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej oraz Głównego Inspektora Sanitarnego wykazały, iż w niektórych regionach Polski występują poważne zagrożenia dla zdrowia ludności, związane z niedoborem jodu w organizmie.

W Polsce aktualnie niedoborem jodu objęte są województwa: krakowskie, nowosądeckie, przemyskie, rzeszowskie, krosińskie, bielskie, katowickie, opolskie, wrocławskie, jeleniogórskie, legnickie, lubelskie, białostockie, tarnobrzskie, tarnowskie, kieleckie, częstochowskie, poznańskie i zielonogórskie.

Jod w organizmie człowieka należy do niezbędnych mikroelementów potrzebnych do produkcji hormonów tarczycy. Mimo iż zapotrzebowanie na ten pierwiastek jest niewielkie, to od prawidłowego stężenia hormonów tarczycy we krwi zależy wiele ważnych procesów życiowych, a wśród nich prawidłowy rozwój i funkcjonowanie mózgu, układu nerwowego, a także produkcja ciepła i przemiany energetyczne. Ponadto niedostateczna liczba hormonów tarczycy prowadzi do tzw. "zaburzeń z niedoboru jodu". W skład tych zaburzeń wchodzi:

a. wole endemiczne - organizm próbuje wyrównać brak jodu zwiększeniem tarczycy i nasileniem produkcji jej hormonów;

b. niedoczynność tarczycy - organizm nie otrzymuje hormonów tarczycy zgodnie z zapotrzebowaniem. Następstwem tego jest senność, spowolnienie, sucha skóra, uczucie zimna, zaparcia. U dzieci niedoczynność tarczycy opóźnia rozwój psychofizyczny;

c. kretynizm - należy do poważnych konsekwencji niedoczynności tarczycy, występujących w życiu płodowym lub noworodkowym, skutkiem których jest nieodwracalny niedorozwój umysłowy połączony często z głuchotą, niskim wzrostem i niedorozwojem układu mięśniowo-szkieletowego;

d. zaburzenia rozrodczości - objawiające się zwiększoną ilością poronień, mar-

tych urodzeń, poważnymi problemami w okresie ciąży;

e. zwiększona śmiertelność dzieci - na skutek obniżenia odporności na infekcje oraz upośledzenie stanu zdrowia;

f. opóźniony rozwój społeczno-gospodarczy - uwarunkowany większą ilością ludzi upośledzonych, mniej energicznych, umysłowo ociężałych, posiadających mniejszą motywację i niższą wydajność pracy. Ponadto zwierzęta domowe na skutek niedoboru jodu produkują mniej mięsa, często są bezpłodne.

Dla przykładu podam, iż z badań przeprowadzonych przez Z. Szybińskiego wynika, że częstość występowania wola u kobiet po 16 roku życia w Krakowie, Nowym Sączu i Kielcach wynosi odpowiednio: 50.7%, 67.3% i 44.9% i jest około trzykrotnie większa niż u mężczyzn.

Według Amerykańskiego Biura do spraw Żywności i Żywności pożądaną dzienną porcję jodu dla małych dzieci wynosi ok. kilkadziesiąt mg, a dla starszych dzieci i dorosłych około 100-150mg. Natomiast według Międzynarodowego Towarzystwa Endokrynologicznego około 200-300mg.

Człowiek pobiera jod z wody pitnej i pożywienia. Jod występuje w stałych ilościach w wodzie morskiej (stąd jego obecność w rybach i innej żywności pochodzenia morską). Natomiast w ziemi rozłożony jest bardzo nierównomiernie. Na ogół ryzyko niedoboru jodu zwiększa się w terenach odległych od morza.

Przeprowadzone badania zawartości jodu w wodzie pitnej w południowej części Polski wykazały, iż w wielu regionach stężenie jodu wynosiło 0.2mg/l i 2.4mg/l - przy wartości prawidłowej 10mg/l i więcej.

Od dawna szeroko uznanym i stosowanym sposobem zapobiegania niedoborom jodu w organizmie jest używanie soli jodowanej. Załamanie się profilaktyki jodowej w latach 1980-86 nasiliło ten problem. Dalsze zaniechanie działań profilaktycznych grozi wystąpieniem cięższych zaburzeń niedoboru jodu. Dlatego też, w ślad za stwierdzonymi aktualnie poważnymi konsekwencjami dla zdrowia w wyniku niedoboru jodu, powrót do profilaktyki jodowej jest nagłą koniecznością.

O wadze problemu niech świadczy fakt opracowania przez Ministerstwo Zdrowia i Opieki Społecznej oraz Ministerstwo Przemysłu i Handlu - Programu Kontroli Zaburzeń z Niedoboru Jodu.

W ramach tego programu dąży się do zastąpienia soli kuchennej solą jodowaną w rejonach wykazujących duże niedobory jodu. Aktualnie jedynie sól z Kopalni "Kłodawa" gwarantuje, poprzez stosowanie właściwej technologii jodowania, odpowiednią zawartość jodu. Sól jodowana z Kłodawy to nie tylko źródło jodu, lecz także innych cennych mikroelementów, takich jak: żelazo, potas, miedź.

Mając powyższe na uwadze Rada Miejska w Olsku podjęła stosowną uchwałę. W ślad za tym Wydział Ochrony Środowiska i Terenów Rolnych wystąpił do placówek handlowych branży spożywczej z prośbą o wprowadzenie do sprzedaży soli jodowanej z Kłodawy. Ponadto przekazano tym placówkom plakaty, informujące o skutkach niedoboru jodu i konieczności używania soli jodowanej jako niezbędnej źródła jodu i podstawowych mikroelementów. Profilaktyka jodowa osiągnie właściwe efekty w przypadku włączenia się całego społeczeństwa, a nie tylko władz miejskich.



TAK TO TERAZ WYGLĄDA

jego dorobek, wypracowany właśnie rękami druhów przy pomocy zakładów pracy oraz społeczeństwa olskiego.

Ośrodek Harcerski w dzielnicy "Piaski" powstał w latach 70. Było tam kilka domków noclegowych, amfiteatr, mieszkanie i budynki gospodarskie dla stróża. Była tam i modelarnia. Miejsce to było zawsze pełne młodzieży. Tu zaczęły się, względnie kończyły różne rajdy, wycieczki turystyczne i krajoznawcze, tu odpoczywała i nocowała młodzież z innych hufców i to nie tylko z naszego województwa.

Ośrodek ten tętnił życiem aż do czasu, gdy do władzy w Olsku doszli [...]. Osoby te zainicjowały systematyczne niszczenie dorobku młodzieży. Zlikwidowali oni stróża i pozbawili go mieszkania - ośrodek pozostał bez opieki i nadzoru, przy czym

W międzyczasie budynki, zdewastowane. Następnie zostały spalone. Mury po budynkach zostały rozgrabione i są grabione nadal.

O fakcie dewastowania tego ośrodka była powiadomiona Prokuratura Rejonowa w Olsku, Komenda MO w Katowicach, a nawet władze centralne z Prokuratorem Generalnym i Premierem na czele. Władze jednak - miejscowe, wojewódzkie i centralne - najpierw milczały, a potem stwierdzały, że winnych nie ma i wszystko dzieje się "zgodnie z prawem".

Jestem przekonany, że ta notatka - jako część historii naszego harcerstwa - ukaże się w "PO" i być może nowe władze patrząc będą na to inaczej a prokurator znajdzie winnych.

"Jak żurawie z dalekich stron..."

Nazywam się Makiela. Władysław Makiela. Życie miałem bujne, barwne, choć nie pozbawione niebezpieczeństw.

Ale kim byli moi rodzice, kim matka, kim ojciec? Urodziłem się w Ołkuszu w 1929r. Moja matka, jak udało mi się ustalić, pochodziła z Poręby koło Zawiercia. Ojciec? Kim był, skąd pochodził? Nikt nie wie, czy nie chce powiedzieć, choć żyli

przecież do niedawna ludzie, którzy go znali. Nie chcieli mówić. Dlaczego?

Szukam jego śladów od lat. Sam, przy pomocy urzędników, PCK. Jedni starają mi się pomóc, inni wzruszają ramionami.

- Po co to Panu? Tyle lat minęło, pamięć ludzka jest zawodna, czas dla niej bezwzględny. A ja chcę wiedzieć. I chcę wiedzieć moje polsko-holenderskie dzieci i moje holenderskie wnuki. Ja ich tu przywożę.

- Patrzenie - mówię - tu w Ołkuszu żyli wasi dziadkowie i pradiadkowie.

Bo w Holandii sprawa wiedzy o przodkach jest jakby moralnym obowiązkiem każdej rodziny. I żona też tu przyjeżdża. Moja holenderska żona też mówi: tu żyli moi rodzice i dziadkowie.

- No więc gdy miałem 5 lat, zmarła moja mama, o której mówią tylko nikłe ślady. Dlaczego trafiłem wtedy do Domu Dziecka w Zawierciu - nie wiem. Tam byłem przez kilka lat aż wybuchła wojna i ja z tego Domu Dziecka zostałem oddany na przechowanie do rodziny w okolicach Zawiercia. Dobrze poznałem wtedy dołę pastucha krów. U Biegasa, który był szewcem o jednej nodze, byłem rok czy dwa, ale nie była to rodzina wzorowa, ojciec nie miał tam ciężki żywot. Uciekłem. Błąkając się po gospodarstwach w Zarowcu, Koryczanach, Kępie, robiłem wszystko, żeby przetrwać.

A potem ja, szkrab 14-letni wstąpiłem do partyzantki. Do AK. I jako partyzant wojowałem niemal dwa lata. Była to twarda szkoła dla bądź co bądź jeszcze dziecka.

W 1944r. była potyczka z Niemcami gdzieś w okolicach Tunelu. Tu "dostałem". O, jeszcze mam ślad na nodze. Półmartwy słyszałem, jak Niemcy dobijają rannych, a ja przeżyłem. Gdy się obudziłem, byłem w jakimś niemieckim szpitalu. Dlaczego przeżyłem? Może temu Niemcowi żal się zrobiło dziecka i nie dobił mnie? No, los się do mnie uśmiechnął, niewesoło, ale jednak.

A potem widzę się w obozie dla młodych chłopców gdzieś koło Norymbergi. Na drutach straszyl napis: "Achtung! Polni-

sche banditen!" A byli tam jeszcze "bandyci" w moim wieku z różnych krajów europejskich. Zapowiadało się niewesoło, ale człowiek jak ma 16 lat, to tylko myśli, żeby przeżyć. I przeżyłem. Amerykanie wyzwolili ten obóz i mnie.

I co teraz robić? W Ołkuszu nie miałem nikogo. Zresztą nigdzie nie miałem nikogo. Byłem samotny na tym świecie jak palec. Nienamysławiając się długo, wstąpiłem do polskiej armii gen. Maczka. Było już po wojnie, ale my byliśmy doskonale przygotowani na powrót do Polski. Czy to zresztą człowiek myślał wtedy o wielkiej polityce? Mówili: bądźcie gotowi do powrotu do Polski, to byliśmy. Tu oto są moje dokumenty z tamtych czasów: Władysław Makiela, szeregowiec, kierowca, spadochroniarz. A tu zdjęcie. Choć ta czapka żołnierska spadła mi na oczy, ale na ramieniu mam naszywkę: POLAND. Polski żołnierz.

No i wojna skończyła się definitywnie. Wszyscy wracali do domów, a ja gdzie miałem wracać? Do kogo i po co? Otrzymaliśmy, my żołnierze, propozycje wyjazdu w różne strony świata. Ja wybrałem Holandię. Dlaczego? - pan pyta. Wydawało mi się, że stamtąd do kraju bliżej, może moja żołnierska wiedza na coś się przyda.

Ale nie. Nie przydała się. Zapaściłem więc w tych Niderlandach korzenie. Pracowałem w fabryce chemicznej, potem ożeniłem się i z żoną wyjechalśmy na 6 lat do Australii. Ciągnęło nas jednak w okolice Bredy. Bo tu, w okolicach Bredy żywa jest serdeczna pamięć o polskich oddziałach gen. Maczka, które tę część Holandii ongiś wyzwalały. Lata mijają, a oni wciąż pamiętają. I jeśli trzeba Polsce pomagać, to mieszkańcy Bredy są pierwsi. Nie jest to żadna gazetowa propaganda, ale najprawdziwsza prawda.

Więc tak biegły mi lata: w miłości rodzinnej, wśród życzliwych ludzi, w dobrobycie. Z małżonką wspólny los dzielimy już 36 lat. Córka ma lat ponad 30, syn 27. I dobiegłem do emerytury. Jestem szczęśliwy.

Choć jestem obywatelem Holandii, moje serce jest tu, w tym Ołkuszu. Nic na to nie poradzę. Tu wracam jak do gniazda.

O kraju myślę wciąż jednakowo serdecznie, a przecież żyłem tu lat zaledwie 16 i to w jakich warunkach. Ale oczywiście nie kocha się za to, że jest piękna, tylko że jest nasza. Należę do Polskiego Towarzystwa Katolickiego w Bredzie. Tu spotykamy się my, byli żołnierze gen. Maczka, starsi i młodszy.

Wspieram Polski Komitet Olimpijski. A kiedy kilka lat temu przypadkowo zobaczyłem, jak wygląda ołkuski szpital, byłem wstrząśnięty. To coś nieprawdopodobnego, żeby szpital był tak zaniedbany. Podjęliśmy więc starania o pomoc ze strony organizacji Etten-leur helpt Polen i udało się. Organizacja ta wspiera m.in. ołkuską służbę zdrowia urządzeniami, meblami, sprzętem. My z żoną przeznaczamy swój emerycki czas na organizowanie kolejnych transportów. Tam w Holandii ludzie są życzliwi dla takich działań. Są to ludzie dobrzy, przekonani o tym, że ci, którzy żyją w dobrobycie, powinni wspierać takich, którym się żyje skromnie. Ale ja tego nie robię dla żadnej chwały, żadnych pochwał czy wyróżnień.

I wciąż szukam. Idę śladami Jana Makiela - mego ojca - i matki, córki Urszuli z domu Ziaja, która wyszła za mego ojca w wieku 40 lat. W Ołkuszu mieszkała u Stery, ale ten wtedy, kiedy jeszcze żył, nie chciał ze mną nawet rozmawiać.

Gdy jestem w Ołkuszu, mieszkam u moich imienników, kuzynów - jeśli to prawda. Dla moich dzieci sprawa przodków stała się najważniejsza. Ale ich ślad jest taki nikły, że tracę już nadzieję.

Notował: FL



WŁADYSŁAW MAKIEŁA - ZDJĘCIE Z OKRESU WOJNY

Nasz człowiek w Ameryce

Kochani!

O ile pamiętam, miało być o testach szkolnych. Tutaj miesiąc kwiecień jest miesiącem testów od wszystkiego i we wszystkich szkołach. Nie wybiera się klasy do przetestowania, tylko sprawdza się wszystkie dzieci. Efekty - określenie najlepszej szkoły w okręgu. Liczy się także średnią punktów dla poszczególnych klas i w ogóle w większości przedmiotów był powyżej średniej - ale z matematyki zaledwie zmieścił się w wymaganym minimum, co jest nawet dziwne, zważywszy jak sprawnie posługuje się komputerem. Wprawdzie Jeremy ma jeszcze przed sobą trzy lata Junior High School, ale oni już się martwią, że niska ocena z tego testu może mu sprawić kłopoty, gdy będzie chciał się dostać do dobrego college'u. Jak widać działa wciąż ta presja sukcesu.

Więc u mnie była mała awanturka, bo Jeremy, lat 11, miał wprawdzie lepszą średnią z języków obcych, niż wynosiła średnia dla ucznia w jego wieku w okręgu Deerfield - i w ogóle w większości przedmiotów był powyżej średniej - ale z matematyki zaledwie zmieścił się w wymaganym minimum, co jest nawet dziwne, zważywszy jak sprawnie posługuje się komputerem. Wprawdzie Jeremy ma jeszcze przed sobą trzy lata Junior High School, ale oni już się martwią, że niska ocena z tego testu może mu sprawić kłopoty, gdy będzie chciał się dostać do dobrego college'u. Jak widać działa wciąż ta presja sukcesu.

A propos języków obcych: Amerykanie słabo mówią jakimkolwiek językiem oprócz swojego. ("Kto to jest człowiek, który mówi wieloma językami? Poliglota. A kto to jest człowiek, który mówi tylko jednym językiem? Amerykanin.") Niemniej Jeremy ma w tym roku obowiązkowe lekcje dwóch języków obcych: hiszpańskiego i francuskiego. W ciągu tego roku ma zdecydować, który mu się bardziej podoba i od przyszłego będzie się uczył tylko jednego. Poza tym dwa razy w tygodniu jako przykładowy żydowski chłopiec uczęszcza do hederu, gdzie go uczą hebrajskiego.

Więc na tydzień przed tymi testami rodzice dostali list od szefa okręgu szkolnego (czegoś w rodzaju inspektora szkolnego), w którym to liście wyjaśniono im, z czego te testy, po co się je robi i jak będą przebiegały. Są tam też wskazówki dla rodziców: żeby dopilnowali, aby dziecko poszło na te testy dobrze wyspane i po solidnym śniadaniu, żeby w miarę potrzeby przez kilka dni powtórzyć z dzieckiem to, co mu sprawiało największe trudności, żeby przypomnieli dziecku, że je kochają i oczekują od niego, że postara się być mo-

żliwie najlepsze, żeby mu przypomnieli, jak się ma zachować, bo testowanie trwa długo i dziecko pod koniec może być zmęczone, a więc niespokojne.

I generalnie przypomina się rodzicom, że te testy to ważna sprawa i że należy wokół nich tworzyć w domu odpowiednią atmosferę.

I w ogóle inspektor szkolny bogato koresponduje z rodzicami. Wysłała im życzenia świąteczne (na różne święta, w zależności od wyznania) i informuje o różnych oświatowych posunięciach. Poza tym przed wakacjami pisze do nich na temat minionego roku szkolnego i przypomina o konieczności racjonalnego wypoczynku dla dzieci. Po wakacjach przysłała list na rozpoczęcie roku - wtedy też pisze o atmosferze do pracy itp. Poza tym informuje o stanie finansów, no bo przecież to podatnicy i to wszystko za ich pieniądze...

A propos wakacji: dzieci, które nigdzie nie jadą, są codziennie zabierane na tzw. Day Camp. Jest to okręgowy obóz, rodzaj ośrodka sportowego i rekreacyjnego. Taki sam autobus, jaki zwykle zabiera rano dzieciaki do szkoły, zabiera je na obóz i odstawia je z powrotem po południu. Czyli coś w rodzaju półkolonii, ale zapewniającej znacznie lepsze warunki: pływanie, tenis, wszystkie możliwe piłki, aktywność artystyczna, nauka nowych umiejętności i sprawności. Nie wiem, czy gdybym była dzieckiem, chciałabym na taki obóz jeździć. To coś jak szkoła przecież. Ale mała była w ubiegłym roku uczestniczką takiego campu przez dwa miesiące (miała 5 lat) i wspomina to z entuzjazmem. W tym roku też jedzie, podobnie jak niemal wszystkie dzieci z sąsiedztwa. Zasada jest taka, że dzieci STĄD nie mogą jeździć na obóz, który jest TU, tylko są wożone 30 km dalej, żeby miały zmianę otoczenia, która podobno jest warunkiem dobrego samopoczucia. Arlena twierdzi, że jest to bardzo kosztowna impreza dla tutejszego szkolnictwa, które też nie jest znów takie bogate. W przyszłym roku w Chicago z powodu braku funduszy ma być znaknięte 16 szkół.

Tyle na dziś. Idę na wielki show hyżwarski dzieci. Opiśzę Wam, co zobaczę.

Bywajcie

Małgorzata

81 LAT OŁKUSKICH TURYSTÓW

BATORÓWKA DZISIAJ

Każdy ołkuszaniec wie, gdzie znajduje się siedziba ołkuskiego oddziału PTTK. Okazały biały budynek z oryginalnym "dachem polskim" przyciąga uwagę przechodniów. Nie każdy jednak wie, że ołkuski oddział PTTK liczy ponad 80 lat i należy do najstarszych w Polsce.

Założyciel Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego Aleksander Janowski w 1912r., gdy PTK liczyło zaledwie 6 lat, odwiedził Ołkusz i stwierdził, że tutejszy oddział należy do najczynniejszych. I rzeczywiście - działło się wtedy wiele. Prężnie działały sekcje wycieczkowa, muzealna i fotograficzna.

Po przerwie spowodowanej I wojną światową działalność poczęła się rozszerzać. Ołkusz - jako miasto położone w sercu Wyżyny Krakowsko-Częstochowskiej - stał się bazą pieszych wędrówek po tych terenach. W 1929r. oznakowano szlak turystyczny z Ołkusza do Ojcowa, a ówczesny prezes ołkuskiego oddziału PTK Antoni Wiatrowski opracował i wydał drukiem "Ilustrowany przewodnik po ziemi ołkuskiej".

Wybuch II wojny światowej przerwał działalność ołkuskich turystów, lecz krótko po wyzwoleniu, pod koniec 1945r. zawiązał się ponownie Ołkuski Oddział PTK. Zmiany w formie działalności nastąpiły w 1950r., kiedy ogólnie połączono PTK i PTT w Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze. Zapoczątkowany wtedy rozwój turystyki masowej dał

o sobie znać także w Ołkuszu. Przez Wyżynę Krakowsko-Częstochowską poprowadzono Szlak Orlich Gniazd i liczne szlaki łączeniowe, rozwijało się utworzone przed wojną muzeum. Dla potrzeb coraz liczniejszych wycieczek uruchomiono dwie stacje turystyczne: w Bydlinie i Rabsztynie.

W tym okresie ołkuski oddział PTTK wykupił na własną siedzibę kamienicę w Rynku zwaną "Batorówką", której remont trwa praktycznie do dziś.

Rozwój turystyki spowodował, że PTTK z przedwojennej, nieco elitarniej organizacji społecznej, skupiającej grono entuzjastów turystyki i krajoznawstwa, przekształciło się w biuro turystyczne z rozbudowaną administracją.

Obecnie trend do masowości wydaje się kończyć. Ołkuski oddział PTTK skupia 464 członków, co stanowi 1/3 stanu z roku ubiegłego. Przyczyną jest gwałtowny spadek ilości szkolnych kół SKKT.

Wąskim gardłem w działalności PTTK są oczywiście pieniądze. Od 1991r. oddział nie ma żadnych dofinansowań. Sytuacja wymusiła na działaczkach aktualnego Zarządu poszukiwanie środków na utrzymanie. Zbawienny okazał się fakt posiadania własnego budynku, którego częściowa dzierżawa pozwala uzyskać niezbędne do przeżycia środki. Przykładem zdrowego kompromisu jest znajdująca się w stylowych podziemiach kawiarnia "Arka". Jej właściciele w zamian za ulgi w

czynszu zgodzili się wyremontować zabytkowe piwnice (pod czujnym okiem konserwatora zabytków!).

Dzięki uzyskanym środkom udało się utrzymać działalność Muzeum Regionalnego - działającego od 1911r. i należącego do najstarszych w Polsce. Ostatnia wystawa "Zamki i warownie jurajskie" spotkała się ze sporym zainteresowaniem ołkuskiej społeczności. Rozwija się także działalność wydawnicza. Po replice książki Wiatrowskiego "Ilustrowany przewodnik po ziemi ołkuskiej", wydaniu serii widokówek oraz książki "Zamki i warownie jurajskie" przygotowywany jest reprint unikatowej książki autorstwa ks. J. Wiśniewskiego "Historyczny opis kościołów, miast, zabytków i pamiątek w Ołkuskiem".

Nadal organizowane są cykliczne imprezy turystyczne - "Rajd Szlakiem Oddziału Hardego", "Rajd Szlakiem Bohaterów Powstania Styczniowego", rajd z okazji 11 listopada.

Czy ołkuski oddział PTTK sprosta zmieniającym się warunkom i nadal zachowa siłę popularyzowania historii regionu - pokaże przyszłość. "Obecny Zarząd chce - mimo trudności - utrzymać zastaną substancję i rozwijać ją tak, aby historyczny dorobek 80 lat pracy naszych poprzedników nie uległ rozproszaniu" - mówi sekretarz Zarządu Oddziału PTTK w Ołkuszu p. Barbara Stanek.

JACEK SYPIEŃ

Straszny...

Wzgórze rabsztyńskie jest jednym z najpiękniejszych miejsc w okolicach Ołkusza. Pozostałości murów obronnych, legendy o duchach, rozległe widoki, możliwość odpoczynku w pięknym otoczeniu przyciągają tak ołkuszanie, jak i turystów. Coraz liczniejszych. Ale na zamku straszy. Na wstępie straszliwa rudera budynku, który prawdopodobnie należy do ołkuskiego oddziału PTTK. Potem niezmierna ilość śmieci, szkła, butelek

plastikowych, wypalonych miejsc, bo każdy chyba "turysta" bierze sobie za ambit, żeby gdzieś indziej niż poprzednik rozpalic ognisko. Na szczyt góry wydeptano mnóstwo ścieżek, tak że stoki po każdej ulewie spływają w dół. Po miniremoncie ścian pozostała na widokowym miejscu paskudna drewniana szopka, tnąca po oczach swoim widokiem jak nożem. Wśród tego zapaprania i zaniedbania "odpoczywają" ludzie.

Czy tak być musi? Nie wiemy, do kogo należy wzgórze. Ale może by się ktoś znalazł. Może Oddział PTTK, który ze zwie-

dzania Orlich Gniazd żyje. Może jakaś szkoła, w której są prawdziwi miłośnicy Ziemi Ołkuskiej.

Wbrew przypuszczeniom nie potrzeba tu milionów - jeśli nie liczyć wspomnianej rudery. Wystarczyłyby pomysły, gdzie postawić pojemniki na śmieci, gdzie urządzić miejsca na ogniska. Posprzątać. Zabezpieczyć ścieżki po krawędziach, bo o wypadek nietrudno. I niech wtedy przyjeżdżają ludzie... Witajmy ich na gościnnej Ziemi Ołkuskiej.

Jan Wąs

GWIAZDKI

Oto absolwenci olkuskich szkół średnich, którzy w roku szkolnym 1991/1992 najlepiej zdali egzamin dojrzałości. Ich wiadomości zostały ocenione na piątkę lub szóstkę. Nasze gratulacje!

I LO

Stawiński Marek, Patrycja Bajgier, Eliza Gliwińska, Andrzej Januszek, Ewa Kapkowska, Piotr Płonka, Ścigaj Anna, Żuchowicz Monika, Bednarek Joanna, Cebo Joanna, Dobrek Łukasz, Cebo Marek, Jewiarz Bartłomiej, Kasprzyk Longina, Koper Edyta, Pięta Artur, Kozioł Marek, Sosnowska Justyna, Stanek Agnieszka, Ryś Adam, Staroń Anna, Zak Dorota, Szastak Marcin.

II LO

Marta Jurek, Magdalena Kasprzyk, Monika Wandzel, Renata Wójcik.

STUDIUM NAUCZYCIELSKIE

Agnieszka Mossurek, Anna Sygula, Elżbieta Wielgosz, Grażyna Zięba.

ZESPÓŁ SZKÓŁ BUDOWLAN YCH

Jarosław Biel, Donata Filo, Jan Chmiest, Sylwia Kalfa, Katarzyna Le-kston, Marcin Olewiński, Grzegorz Sze-p

tycki, Rafał Szromnik, Grzegorz Szym-czyk, Marcin Paś, Igor Warden.

ZESPÓŁ SZKÓŁ MECHANICZNO-SAMOCHODOWYCH

Andrzej Zub, Waldemar Kulej, Henryk Dudziński, Paweł Krawczyk, Robert Szlęk, Marian Trółka, Wojciech Dudziński, Arkadiusz Kaczmarczyk, Grzegorz Wodziński, Michał Mazurkiewicz, Adam Dudek, paweł Kopec, Marek Kubica, Paweł Ziętek, Tadeusz Kulig, Dariusz To-porski, Dariusz Probiez.

ZESPÓŁ SZKÓŁ ZAWODO WYCH (Olkusz, ul.F.Nullo)

Agnieszka Januszek, Renata Klucze-wska, Edyta Grzanka, Urszula Kopa, Ma-rzena Serwatka.

ZESPÓŁ SZKÓŁ ZAWODO WYCH (Olkusz, ul.Partyzantów)

Paweł Drozdowski, Małgorzata Struzik, Piotr Wielgosz.

Największą indywidualnością jest PAWEŁ STUDZIŃSKI, absolwent I Liceum Ogólnokształcącego. Oto pełny wykaz sukcesów tego wszechstronnego młodego człowieka:

- 1. Laureat 5. miejsca w finale centralnym XVII Olimpiady Geograficznej.
- 2. Laureat 4. miejsca w finale centralnym XXXIII Olimpiady Wiedzy o Polsce i Świecie Współczesnym.

3. 4. miejsce w XI Akademickich Mi-strzostwach Polski w Turystycznych Mar-szach na Orientację w kategorii zaawansowanych w klasyfikacji drużyno-wej.

4. 2. miejsce w I Mistrzostwach Polski w Nocnych Marszach na Orientację w kate-gorii konkursu krajoznawczego.

5. 8. miejsce zespołowo w XIII Centralnym Finale Turystycznych Imprez na Orientację.

6. 13. miejsce drużynowo w XIV Druży-nowych Mistrzostwach Polski w Mar-szach na Orientację w kategorii juniorów.

7. Udział w zawodach trzech kolejnych edycji Pucharu Polski w Turystycznych Marszach na Orientację w latach 1990-1992.

8. Udział w eliminacjach okręgowych Olimpiady Historycznej.

9. Udział w eliminacjach okręgowych Olimpiady Technicznej.

10. 5. miejsce w eliminacjach wojewódz-kich XVIII Ogólnopolskiego Młodzieżowe-go Turnieju Turystyczno-Krajoznawczego (1990)

11. 11. miejsce w eliminacjach wojewódz-kich XVII Ogólnopolskiego Młodzieżowe-go Turnieju Turystyczno-Krajoznawczego (1989)

12. Zgłoszenie pracy maturalnej z języ-ka polskiego do "Konkursu "Życia War-szawy".

SPRAWOZDANIE Z ZAWODÓW

20.06.1992r. odbyły się w Olsku Zawy Ratownicze o Puchar Burmistrza Miasta Olsku. Oto zwycięzcy poszczegól-nych konkurencji, ich wyniki oraz punktacja drużynowa.

KOBIETY

I. 200 m z przeszkodami

- 1. Foltysńska Beata - Sosnowiec - 2.29 min. - 241 pkt.
- 2. Sulewska Joanna - Zabrze - 2.38.1 min. - 206.6 pkt.
- 3. Tuszyńska Aleksandra - Zabrze - 2.55 min. - 153.7 pkt.

II. Holowanie manekina

- 1. Sulewska Joanna - Zabrze - 48.08 s - 199.1 pkt.
- 2. Tuszyńska Aleksandra - Zabrze - 50.12 s - 181.1 pkt.
- 3. Jandrecka Karina - Zabrze - 50.54 s - 177.5 pkt.

III. Rzut rzućką ratunkową

- 1. Kiszel Aleksandra - Zabrze - 24.5 m - 145 pkt.
- 2. Tuszyńska Aleksandra - Zabrze - 21.80 m - 118 pkt.
- 3. Foltysńska Beata - Sosnowiec - 19.85 m - 98.5 pkt.

IV. Wielobój ratowniczy

- 1. Foltysńska Beata - Sosnowiec - 512.5 pkt.
- 2. Sulewska Joanna - Zabrze - 480 pkt.
- 3. Tuszyńska Aleksandra - Zabrze - 452 pkt.

MEŻCZYŹNI

I. 200 m z przeszkodami

- 1. Jamroz Konrad - Olsk - 2.26,6 min. - 179.2 pkt.
- 2. Fajdarz Andrzej - Wrocław - 2.26,8 min. - 178.6 pkt.
- 3. Michno Jacek - Zabrze - 2.27,3 min. - 177 pkt.
- 10. Rodzaj Bartłomiej - Olsk - 2.55,3 min. - 105 pkt.

11. Motyka Patryk - Olsk - 2.57,7 - 99.7 pkt.

II. Holowanie manekina

- 1. Fajdarz Andrzej - Wrocław - 41.25 s - 268 pkt.
- 2. Lelewski Jacek - Wrocław 42.0 s - 260 pkt.
- 3. Jamroz Konrad - Olsk - 44.1 s - 238 pkt.
- 10. Motyka Patryk - Olsk - 50.79 s - 175.7 pkt.
- 15. Rodzaj Bartłomiej - Olsk - 1.07,97 min. - 66.8 pkt.
- 16. Probiez Tomasz - Olsk - 1.11,25 min. - 53.6 pkt.
- 17. Majewski Rafał - Olsk - 1.18,25 min - 24.7 pkt.

III. Rzut rzućką ratunkową

- 1. Kaczyński Artur - Tychy - 31 m - 160 pkt.
- 2. Juzaszek Piotr - Sosnowiec - 27 m - 120 pkt.
- 3. Michno Jacek - Zabrze - 26.5 m - 115 pkt.

IV. Wielobój ratowniczy

- 1. Fajdarz Andrzej - Wrocław - 525.6 pkt.
- 2. Michno Jacek - Zabrze - 517 pkt.
- 3. Lelewski Jacek - Wrocław - 504.7 pkt.
- 7. Jamroz Konrad - Olsk - 417.2 pkt.
- 11. Motyka Patryk - Olsk - 275.4 pkt.
- 14. Rodzaj Bartłomiej - Olsk - 171.8 pkt.
- 15. Probiez Tomasz - Olsk - 53.6 pkt.
- 17. Majewski Rafał - Olsk - 24.7 pkt.

PUNKTACJA DRUŻYNOWA

- 1. Zabrze - 1796.7 pkt.
- 2. Wrocław - 1632.3 pkt.
- 3. Sosnowiec - 1609.8 pkt.
- 4. Olsk - 918 pkt.
- 5. Tychy - 647.8 pkt.

POMYŚLNY ROK OLGUSKICH PODSTAWÓWEK

Mimo katastrofalnej sytuacji polskiej oświaty, wchodzącej powoli w stan agonalny, nauczyciele i młodzież pracowali jak dotąd, chociaż nie było zajęć pozalekcyjnych i kół zainteresowań. Naprawdę coraz bardziej odczuwa się w naszym kraju, że właściwie po co komu szkoła...

Wspominaliśmy niedawno o masowym udziale uczniów szkół podstawowych w konkursach przedmiotowych i artystycznych. Dziś garść wyników. Do finałów wojewódzkich konkursów przedmiotowych zakwalifikowało się 19 osób z rejonu olkuskiego. Lauretami konkursów zostali:

- 1. Marcin Makowski, SP Bolesław - dwukrotnie: z fizyki i z historii,
- 2. Artur Piskozub, SP 2 Olsk - laureat i zwycięzca konkursu z techniki,
- 3. Kamil Reńda, SP 3 Olsk - laureat i zdobywca 2. miejsca z historii,
- 4. Monika Pacia, SP Zederman - język rosyjski,
- 5. Paweł Pędras, SP 3 Olsk - fizyka,
- 6. Aleksandra Kubacka, SP Bolesław - biologia,
- 7. Anna Kulig, SP Bolesław - język polski,
- 8. Magdalena Piątek, SP Jarosław - język polski,
- 9. Katarzyna Bóldys, SP Klucze - język polski,
- 10. Katarzyna Tkaczyk, SP 2 Olsk - historia.

Z inicjatywy mgr Marii Wilk - doradcy metodycznego języka polskiego przy olkuskiej Delegaturze Kuratorium Oświaty - odbył się wielki konkurs ortograficzny dla uczniów szkół podstawowych, w którym wzięło udział 148 uczniów.

Pierwszym Mistrzem ortografii została Sylwia Kołodyńska (SP 10, Olsk), a drugim Mistrzem Ortografii - Małgorzata Ćmiel z Bolesławia. Laureatami I stopnia tego konkursu zostali: Szymon Rudowski z Jarosławca, Magdalena Koldras z Wolbromia (SP 2), Ewa Sołtyś ze Sławniowa i Jakub Lubaszka z Bolesławia.

Laureatami cyklicznego konkursu wiedzy z przedmiotów ścisłych, zorganizowanego z inicjatywy doradcy metodycznego fizyki mgr. Waldemara Reńdy, zostali: Marcin Makowski z Bolesławia, Anna Szymczyk i Renata Kubańska z Rudawy, Anna Gamrat z Sieniczna i Paweł Bigaj z Wieradowa.

Jak co roku świetnie zaprezentowali się olkuszcy recytatorzy w finale wojewódzkim. W grupie uczniów starszych Beata Sewilo (SP 2, Olsk) zdobyła wyróżnienie I stopnia, a Małgorzata Ćmiel z Bolesławia wyróżnienie II stopnia. W grupie uczniów młodszych wyróżnienie II stopnia uzyskały: Katarzyna Kordaszewska z Zedermana i Agata Kazibut (SP 4, Olsk), natomiast Agnieszka Piątek (SP 5, Olsk - uczennica IV klasy!) zdobyła wyróżnienie III stopnia.

(ron)

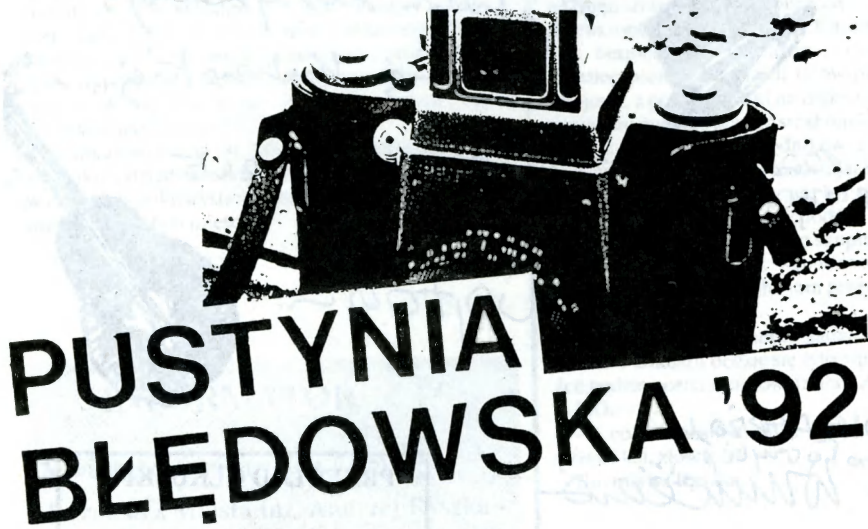
Nasz język

Niedawno pisałam o pleonazmach - dziś pora na tautologię. Granice między tym, co nazywa się pleonazmem, a tautologią nie są zbyt ostre. Istnieje jednak tendencja nakazująca odróżnianie ich.

Tautologia polega na użyciu obok siebie kilku wyrazów lub wyrażeń jednoznacznych lub bliskoznacznych. Nie zawsze tautologie wpływają ujemnie na komunikatywność tekstów. Stosowane z umiarem, np. w utworach literackich, mogą być ozdobą stylu. W tekstach nieliterackich są jednak zwykle niepotrzebne albo są błędami, powodującymi rozbieżność wypowiedzi.

Przykłady można by mnożyć. Słyszy się więc o "braku i niedostatku", o "oporach konserwatywnych, zachowawczych". Według "Słownika języka polskiego" "brak - to fakt nieistnienia czegoś, nieobecność, niedostatek". Niedostatek to z kolei m.in. "niewystarczająca liczba czegoś, brak czegoś". Wyraźnie widać więc, że znaczenia tych wyrazów wzajemnie się nakładają. Dla dostatecznej czytelności tekstu wystarczy przytoczenie jednego z nich.

Anna Siudyka



Brawo!

Mieszkańcy Olsku z podziwem i niedowierzaniem patrzą na nadzwyczajną dynamikę i sprawność działania Miejskiego Ośrodka Kultury. Dyrektor MOK-u, p. Grażyna Prasze-lik-Kocjan zasypuje nas różnorodnymi imprezami dla wszystkich: dzieci i starszych, koneserów i amatorów łatwej rozrywki, miłośników kina i teatru. Wpadła np. na świetny pomysł konkursu poezji śpiewanej w ruinach zamku rabsztyńskiego. Śpiewaków i kibiców przybyła moc. Najlepsza była p. Małgorzata Kocjan. Inni śpiewali mniej profesjonalnie - ale nie o to chodzi. Coś się dzieje. I O TO CHODZI!

AS

Pustynia Błędowska '92

W Miejskim Domu Kultury miała miejsce poplenerowa wystawa fotograficzna "Pustynia Błędowska '92". Wystawiono kilkanaście pięknych foto-gramów Justyny Łoski, Kazimierza So-chackiego, Marii Knopik, Ryszarda Czyża, Mirosława Kowalczyka, Liliany Paluch, Ireneusza Kaźmierczaka, Adama Sowuli, Antoniego Kreisa i Stanisława Michalskiego.

Kolorowy zestaw trzech fotogramów przedstawiających Przemśle uzyskał I wyróżnienie w konkursie. Jednak wszy-stkie fotografie znamionuje wysoki po-ziom wykonania i nieraz kapitalne obrazy pustyni i jej okolic. Bo temat "Pustynia" potraktowany został szeroko. A więc: roślinność, woda na pustyni (mało kto z nas zna uroki Przemśli!), człowiek, budowle (świetne zdjęcia sta-rych domostw autorstwa Liliany Pa-luch), pustynia rano i wieczorem, wiosną i latem.

Wystawa uświadomiła zwiedzającym zasadność powiedzenia: "Sami nie wie-cie, co posiadacie".

AS



GRZEGORZ BILINSKI - GRAFIKA: MADONNA

APEL

Jesteśmy z Zaolzia. Tworzymy 100-osobową grupę złożoną z dzieci polskiego pochodzenia w wieku 9-14 lat. Przyjechalibyśmy do Jarosławca, aby przeżyć 15-dniowe rekolekcje (1.07. - 15.07.): czas z Bogiem.

Dla uczestników są to chwile radości, pojawia się jednak problem, gdyż nie każde z dzieci ma możliwość sfinansowania pobytu w Polsce. Nasz opiekun ks. Andrzej Nowak zebrał fundusze od ludzi dobrej woli, które nie wystarczają jednak na zapłacenie wszystkich wydatków.

Organizatorzy robią wszystko, co w ich mocy, aby zapewnić dzieciom odpowiedni wypoczynek. Dbamy o to, by uczestnicy zbliżali się do polskiej tradycji, udoskonalili znajomość języka polskiego. Dzieci czują się szczęśliwe, mogąc poznać kulturę swoich przodków. Nasze starania napotykać wyżej wspomnianą barierę finansową, w związku z tym kierujemy apel do ludzi mogących nam pomóc. Trudno jest nam prosić o wsparcie finansowe, ale byłibyśmy wdzięczni za wszystkie dary materialne, np. owoce, warzywa, produkty spożywcze...

Z góry dziękujemy za okazaną pomoc i zapewniamy o pamięci we wznoszonych przez dzieci modlitwach. Dla wszystkich pragnących nam pomóc podajemy, iż miejscem naszego pobytu jest Szkoła Podstawowa w Jarosławcu.

Pamiętający przed Panem

Organizatorzy

HUMOR Z ULICY

W sklepie zoologicznym klientka kupuje papugę. Wybiera piękny okaz ary, która do nóg ma przywiązane dwie wstążeczki: czerwoną i niebieską.

- Po co te wstążeczki? - pyta klientka.

- Ona zna dwa języki. Jak się pociągnie za wstążeczkę niebieską, to mówi po niemiecku, a jak za czerwoną, to po angielsku.

- A jak się pociągnie za dwie?

- To spadnę z drążka, ty stara idiotko! - odzywa się papuga.

Emeryt, magister inżynier postanowił dorobić do emerytury i podjął pracę przy kopaniu rowu pod rury ciepłownicz. Koło wykopu przechodził ojciec z synem. Przyglądając się ciężko pracującemu emerytowi i nagle ojciec mówi:

- Patrz i zapamiętaj synku: jak się nie będziesz uczył, to całe życie przyjdzie ci kopać rowy tak jak temu panu.

Dyrektor pyta swojego zastępcę:

- Czy ogłoszenie, że poszukujemy stróża odniosło jakiś skutek?

- Oczywiście. Dziś włamano się do magazynu.

Podczas hucznego, nadmiernie przeciągającego się przyjęcia urodzinowego pani domu w pewnym momencie mówi do zgromadzonych przy stole gości:

- Przed chwilą odebrałam telefon z wiadomością, że w mieszkaniu któregoś z państwa wybuchł pożar. Niestety był taki gwar, że nie dosłyszałam u kogo.

Piękna dziewczyna dziękuje odważnemu strażakowi za uratowanie.

- To było bohaterskie i trudne!

- Nie tyle bohaterskie, co trudne odpowiada strażak. Proszę sobie wyobrazić, ile ja się namęczyłem z moimi trzema kolegami, żeby ich nie dopuścić do pani okna

Matka:

- Dlaczego goś nie zawałała mnie, gdy cię zaczął całować ten strażak ognisty?

Córka:

- A skąd ja mogłam wiedzieć, że chciałaś, by i ciebie całował?

Krystyna Dziurzyńska

WIERSZE

Przy oknie

co przyniosłeś ptaku
o trzystu sześćdziesięciu piórach
zrodzony o północy
pośród fajerwerków
czy wszystkim rozdasz uśmiech
dziecku z nosem przy szybie

i

tym od brata Alberta
a może ja
w kieszeni pała
znajdę klucz do obojętnego serca

Siostra

uśmiech rozdaje kropłomierzem
nosi czepek
by chory
nie mówił proszę pani
nie boi się ciemności
ma znajomą śmierć
czasem
chce nabrać nieba w garść

Ojciec i węgiel

gdy dziadkowi
miechy płuc porzuciły pracę
mój ojciec
wyróżniony z rodzeństwa
otrzymał insygnia woźnicy
kożuch i bat
dumny z tego
był burek
wiedział że zawsze
na ojca można liczyć
gdy

babka dzieliła chleb
pieczony przed tygodniem

licząc wozy z węglem
przechodził z klasy do klasy
raz nawet
dostał nagrodę
pozwolono mu dwa razy
podjechać pod rampę

potem wolność
obciąta ciemny warkocz wojny
i w chodnikach niskich jak stół
składał ofiarę
na ołtarzu obcego ognia

gdy teraz piec przyjaciel
o jałmużnę prosi
ojciec brylkę węgla
w dłoni waży
jakby całe życie
chciał wrzucić do pieca

Autorka tych wierszy jest pielęgniar-
ką i od 15 lat mieszka w Olkuszu.

Wiersze pisze od 6 lat. Drukowała je
w czasopiśmie literackich, recytowała
w audycjach PR i TV w Katowicach.
Niedawno ukazał się tomik jej wierszy

Drobiazgi

CB-piraci

Okolo godziny 16 słuchacze I programu PR
muszą cierpieć pirackie wyczyny właścicieli
CB-radia, którzy włączają się tam, gdzie ich
nikt nie prosi i rozpoczynają idiotyczne pogawędki
typu magiel i kuchnia. Cicho, łobuzy!

Klucz - Kluczy?

Idziemy do Klucza czy Do Kluczy? Znawcy
języka powiedzą: "Do Kluczy", ale że utarł się
zwyczaj mówienia: "Do Klucz" - obie formy są
poprawne, tak jak "do Sułuszowy" i "do Sułuszowej".

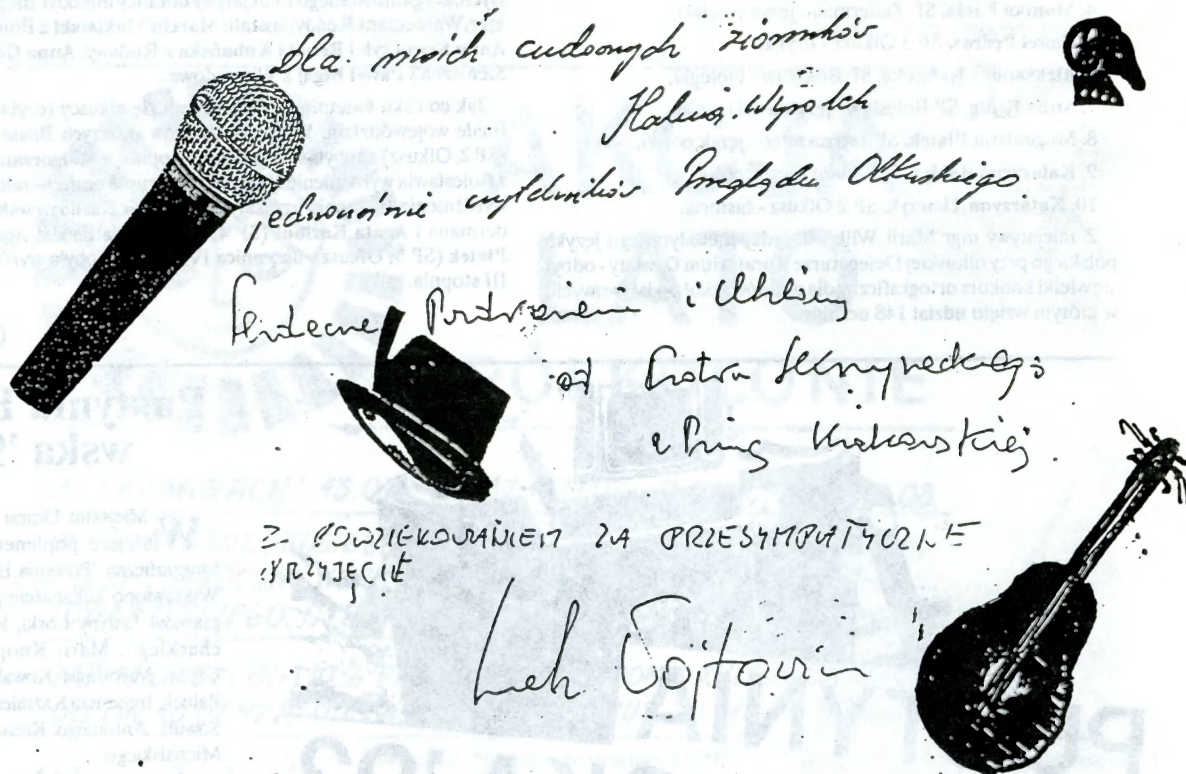


To Olkusz...



...i to Olkusz

Piwnica pod Baranami pozdrawia



PRZEGLĄD OLKUSKI

Nr indeksu: 37-10-68. Wydawca:
Urząd Miasta w Olkuszu, 32-300 Ol-
kusz, Rynek 2, tel. 43-09-52.

Redakcja zastrzega sobie prawo do
skracania nadesłanych tekstów.

Redaguje zespół. Redaktor naczel-
ny: Wiesław Stępień.

Druk z dostarczonego składu:
ORYX-PRESS sp. z o.o. w Sosnowcu,
ul. Kosynierów.

Nakład: 2000 egzemplarzy.